Rok II Warszawa, 19 czerwca 1937 r. Nr. 25

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

SPRAWA NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH

Niepodzielność gospodarstw włościańskich jest dziś jedną z najważniejszych spraw interesujących rolnictwo. — Kwestii tej poświęcamy trzy bieżące numery (24, 25, 26). Redakcja.

Udział włościaństwa w dziele rozbudowy Obrony Narodowej.

Temat tego artykułu jest raczej sprawozdawczy, zakłada bowiem z góry pewne skonstatowania w odniesieniu do danego stanu rzeczy, nie przesądzając o przyszłych zmianach wynikających z dynamiki gospodarczej i socjalnej włościaństwa, które to nieuniknione, a we właściwym ujęciu nader pożądane i konieczne procesy, znakomicie wzmogą i zróżniczkują udział włościaństwa w pogotowiu mobilizacyjnym! Dlatego też wydaje mi się konieczne uchwycenie nie tylko „tego co jest", ale i tego co być powinno!

W prostym, a jakże trafnym ujęciu rolę włościaństwa w pogotowiu obronnym określają słowa: „ci co żywią i bronią". W tej skomplikowanej, nie mającej pretensji do naukowości definicji, mieści się bez reszty prawda obiektywna. Wszak w pogotowiu mobilizacyjnym rozważyć musimy z równą uwagą zagadnienie materiału ludzkiego, tej masy którą będziemy operować, jak i podstawy wyżywienia tej masy obok skomplikowanego problemu aprowizacji kraju w wypadku wojny, jak utrzymania warsztatów rolnych w pełnej, a nawet wzmożonej zdolności produkcyjnej, przy równoczesnym nieuniknionym odpływie nie tylko rąk roboczych, ale i dysponentów gospodarskich na front.

Mamy więc przed sobą nie tylko masę włościańską, stanowiącą 70% naszego ludzkiego

stanu bojowego, ale i miliony większych i mniejszych gospodarstw włościańskich, które będą miały za zadanie nie tylko wyżywić pozostałe na nich rodziny ojców, synów i braci bijących się na froncie, lecz dać pewne nadwyżki dla utrzymania armii i przemysłu wojennego w zakresie jego zapotrzebowania na surowce pochodzenia rolniczego (wełna, tłuszcze, rośliny oleiste, włókiennicze, skóry itd.).

Chcąc rozważać udział włościaństwa w organizacji obrony narodowej oraz dać wyraz temu, co siła zbrojna wymagać musi od włościaństwa, porównamy dla tym większej plastyczności jego udział w świadczeniach na rzecz armii z podobnymi świadczeniami u naszych sąsiadów zachodnich.

Wiadomą jest rzeczą, że sprawność bojowa nowoczesnej armii jest zależna nie tylko od dobrego dowództwa, męstwa oficerów i żołnierzy oraz ekwipunku technicznego, zaopatrzenia ubraniowego i żywnościowego. Armia potrzebuje całego szeregu przygotowań ogólnogospodarczych, społeczno - kulturalnych itd., które w czasie pokoju są użyteczne społeczeństwu, a w czasie wojny niezbędne armii. Do takich przygotowań należą: drogi kołowe, połączenia kolejowe, drogi wodne, szpitale, ośrodki zdrowia, produkcja specyfików i lekarstw, przygotowanie lekarzy, pielęgniarek; pobudowanie składów różnego typu, przetwórni, chłodni itp. Wszystko to razem stanowi o zorganizowaniu pogotowia obronnego. Nie urządza tego jednak nigdzie na świecie administracja armii, gdyż w czasie pokoju nie jest jej potrzebne w takich rozmiarach, jak w czasie wojny. Wszystkie te urządzenia robi społeczeństwo dla własnego użytku codziennego i odstępuje walczącej armii na wypadek wojny. Wojskowość oddziaływuje pośrednio na jakość tych urządzeń przez swoich przedstawicieli w poszczególnych resortach administracji państwowej. Stąd wynika żywe zainteresowanie naczelnego dowództwa sił zbrojnych nie tylko dla całokształtu, ale nawet dla szczegółów w urządzeniach organizacyjno - społecznych i kulturalnych.

Współczesna armia jest stróżem bezpieczeństwa państwa, najwyższym, najistotniejszym gwarantem i wyrazicielem jego siły obronnej. Naród dla swej godności i bezpieczeństwa potrzebuje silnej armii, a silną armię utrzyma tylko wówczas, gdy jest dobrze zorganizowany, gdy umie solidnie pracować i dzielić się owocami swej pracy według zasad najbardziej obiektywnej sprawiedliwości.

Powracamy do zapowiedzianych porównań i odpowiemy na pytanie: Jak jest z rolnictwem w Rzeszy niemieckiej, w tym kraju, dla którego potrzeby armii są najwyższą miarą przy traktowaniu wszystkich zagadnień gospodarczych, socjalnych, no i przede wszystkim ideologicznych.

Otóż za wszystkie płody rolne poszczególne samorządy gospodarcze w Niemczech ustalają w porozumieniu z władzami państwowymi, stałe i opłacalne ceny. Zadaniem poszczególnych rolników jest maksymalna jakościowo i ilościowo produkcja, przy możliwie najniższych kosztach własnych. Przy możliwie najniższych kosztach dlatego, że im taniej, im lepszej jakości produkty rolnik wytwarza, tym większe ma za swą pracę wynagrodzenie, gdyż stałe ceny są normowane według jakości i przeciętnych kosztów produkcji. Zadaniem natomiast jednolitych dla całych branży wytwórczych organizacji jest zaoferowane produkty sprzedać po ustalonych i opłacalnych cenach.

Przy przejętych założeniach nie może być w Rzeszy niemieckiej „klęski urodzaju“, czy nadprodukcji, zwłaszcza że jest to kraj silnie uprzemysłowiony i zurbanizowany. W razie nadwyżek podaży nad popytem dane produkty magazynuje się bądź to w stanie surowym, bądź też utrwalonym w formie odpowiednich przetworów na wypadek nieurodzajów, klęsk żywiołowych, lub wojny. Każdy rolnik w tym stanie rzeczy ma niemal nieograniczone możliwości powiększania i doskonalenia produkcji bez obawy przed spadkiem cen i ponoszeniem z tego tytułu strat.

Nader istotnym, według mego pojęcia, jest organizacyjne ujednolicenie rolnictwa niemieckiego, związanego w ramach t. zw. „stanu żywicieli Rzeszy“ (Reichsnährstand). Dzięki takiej konstrukcji organizacyjnej rolnictwo niemieckie nie rozprasza swych sił na rozwiązywanie szeregu drugorzędnych, a często ze sobą sprzecznych zagadnień, leczześrodkowuje swe wysiłki na normowaniu produkcji poszczególnych ziemiopłodów i wytworów zwierzęcych w zależności od zapotrzebowań rynków wewnętrznych czy zewnętrznych.

Tak nastawione organizacyjnie rolnictwo niemieckie może wywiązać się nawet z najtrudniejszych zleceń tak w czasie pokoju jak

i wojny, rolnicy bowiem mają pewność, że powierzone im przedsięwzięcie straty przynieść nie może.

Pracujące w granicach opłacalności, rolnictwo niemieckie zużytkowuje znaczne ilości wytworów przemysłu i rzemiosł, dając przez to poważną podstawę dla ustabilizowanej wytwórczości miast. Rolnictwo niemieckie przeznacza znaczny odsetek swych dochodów na unowocześnienie wszelkiego typu przetwórni dla produkcji rolnej, na urządzenie chłodni, mogących odegrać rolę nie tylko środka do regulowania podaży, ale i magazynów dla aprowizacyjnej rezerwy mob. Dzięki swoistej konstrukcji organizacyjnej rolnictwo niemieckie porządkuje cały aparat rozdzielczy, zarówno prywatny, jak i pracujący na zasadach spółdzielczości. Bierze wreszcie bardzo czynny udział finansowy, techniczny i organizacyjny w doprowadzeniu do możliwie największej sprawności lokomocji kołowej, mechanicznej, kolejowej i wodnej. Dla potrzeb codziennych stanu włościańskiego rozbudowuje rolnictwo niemieckie sieć szpitali, ośrodków zdrowia i przyczynia się do wzmożenia liczby lekarzy, wykwalifikowanych pielęgniarek, a nawet do produkcji środków aptekarskich do granic, będących w stanie zaspokoić potrzeby w czasie wojny.

Wreszcie co najważniejsze z punktu widzenia t. zw. „morale" bojowego, zadowolone ze swego stanu niemieckie włościaństwo daje znakomity materiał żołnierski, przygotowywany psychologicznie do potrzeb obrony w myśl jednego z haseł Trzeciej Rzeszy, który brzmi „Blut, Ehre, Erde" czyli „Krew, Honor, Ziemia".

Wszystko to razem składa się na współpracę rolnictwa niemieckiego w organizowaniu dzieła obrony narodowej, dochodząc do form bez mała idealnych.

A teraz odpowiedzmy sobie szczerze, jak na tle współpracy rolnictwa niemieckiego z rządem czy organizacji siły obronnej przedstawia się nasza rzeczywistość?

Rozbite na szereg wzajemnie zwalczających się organizacyj, rolnictwo polskie nie tylko osłabia swą postawę duchową, (która decyduje w dużym stopniu o „morale" bojowym), ale i popełnia szereg błędów, a w najlepszym razie niedociągnięć w postępie technicznym, nie mówiąc już o bezwładzie w zakresie uporządkowania rynku. Często na owocach pracy rolnika zarabia więcej przetwórca i handel niż on sam. Nie jest w stanie nastawić się na wysiłek w kierunku doskonalenia poszczególnych dziedzin swej wytwórczości, bo czyniąc nakład pieniężny, techniczny i umysłowy na wyprodukowanie większej ilości, choćby najlepszej jakości produktów, może nie znaleźć na nie odpowiednich odbiorców, co w konsekwencji przyniesie dotkliwe straty.

Praca teoretyczna ma też nierzadko charakter bezplanowy i czysto akademicki, raz bowiem duża produkcja uważana jest jako błogosławieństwo, a innym razem jako nieszczęście! Włościaństwo przy takich skokach poglądów na produkcję rolną odnosi się w konsekwencji do ludzi wiedzy z dużą często rezerwą a nawet z nieufnością. A wszak jest to objawem bardzo niepożądanym z uwagi na absolutną konieczność harmonijnej współpracy włościaństwa z nauką rolniczą czy to w dziedzinie techniki, czy ekonomiki.

O wartości owoców pracy naszego rolnictwa nie decydują właściwe potrzeby społeczeństwa, a często wola handu. Obesłanie rynków większą ilością produktów powoduje często powstrzymywanie się kupców przed zakupami, co zniża ceny do granic dla rolnika zabójczych. Odbiera w ten sposób ludności rolniczej możność wchłaniania produkcji miast, co pośrednio wpływa na osłabienie przemysłu i rzemiosł i hamuje w konsekwencji rozmach rozwojowy życia gospodarczego. W obecnym ustroju gogospodarczym ludność rolnicza jest mniej lub więcej bezradna. Oceniając ten stan rzeczy wyłącznie i jedynie z punktu widzenia sprawności pogotowia mob., stwierdzam, że fetysz liberalizmu, jakim jest prawo podaży i popytu, powinien być ograniczony w swych oddziaływaniach i podporządkowany przesłankom bezsprzecznie nadrzędnym.

Stwierdzone jest, że rolnictwo polskie, nie mając ustabilizowanych warunków dla opłacalnej pracy na warsztatach rolnych, jest bardzo słabym konsumentem na wytwory przemysłu i rzemiosła. Na zakup dóbr przemysłowych oraz na obsługę podatków, danin i długów zużytkowuje rolnik w tak znacznej ilości własne produkty, że siłą rzeczy świadczenia bądź to na usprawnienie techniczne warsztatów, bądź też na kulturalne podniesienie siebie i swojej rodziny są bardzo nikłe. W tych warunkach niewiele też może dać, w porównaniu do zachodniego sąsiada, na urządzenia, które mogą być wykorzystane w sposób bezpośredni lub pośredni na rzecz obrony narodowej.

Trudno mówić o rozbudowie przemysłu

i rzemiosła, skoro blisko 70% ogółu ludności cierpi na osłabienie zdolności konsumcyjnej. Tak samo trudno o wkłady pieniężne na udoskonalenie przetwórstwa, magazynów rozdzielczych, chłodni, komunikacji, skoro rolnik pozbawiony sił przez oddziaływanie wadliwego układu stosunków gospodarczych musi odmawiać sobie nawet najkonieczniejszych zakupów, jak cukru, nafty i zapałek.

Siłą więc rzeczy cały szereg zagadnień, mających ogromne znaczenie dla rozbudowy gospodarstwa społeczno - państwowego i obrony narodowej, ogranicza się do formułowania teoretycznych projektów, gdyż rolnictwu brak sił do zmuszenia przemysłu do odpowiedniego zrealizowania cen, do zwarcia nożyc, do lojalniejszej współpracy w przetwarzaniu surowców rolniczych krajowego pochodzenia.

Nic więc dziwnego, że udział rolnictwa w rozbudowie siły obronnej Państwa nosi dotychczas cechy pewnej dorywczości. Często emocjonuje się społeczeństwo zagadnieniami podrzędnego znaczenia, a zapoznaje zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Czyż w takich stosunkach może dziwić kogokolwiek, że Wódz Naczelny, mając raporty o tym, jak zharmonizowanym wysiłkiem buduje społeczeństwo u sąsiada zachodniego gospodarstwo społeczno - państwowe i rozbudowuje obronę narodową, rzuca narodowi hasło: *w interesie własnym każdego obywatela i Państwa jako zbiorowego interesu ogółu obywateli, zaprzestańcie bezpłodnych sporów i walk.* Skonsolidujcie cały swój wysiłek koło rozwiązania zagadnień natury gospodarczej, kulturalnej i socjalnej w tym sensie, aby usunąć szkodliwą spekulację, żeby praca i jej owoce nie stanowiły „nieszczęść“, lecz były zawsze błogosławieństwem narodu; żeby ogół obywateli miał pracę i zarobki oraz żeby każdy obywatel z osobna i wszyscy razem mogli coraz więcej pracować, wytwarzać i w coraz większej mierze zaspakajać własne potrzeby. Musicie chwycić — woła Wódz Naczelny — wszyscy za łańcuch i każdy w miarę sił i umiejętności dźwigać Polskę wzwyż, by możliwie w najkrótszym czasie znalazła się na takim poziomie, na jakim stoją narody zachodnio-europejskie.

Bez silnego wiedzą, a zdolnego do zróżniczkowanej produkcji nadwyżkowej włościaństwa pełna realizacja planu pogotowia obronnego w rolnictwie jest niemożliwa. By ten plan wykonać, muszą się złożyć nie tylko (na razie niezadawalniające) obiektywne warunki pracy rolnika, ale w niemniejszym stopniu jego wysiłek własny, jego chciwość wiedzy i umiejętność stosowania jej zdobyczy, a w niemniejszym stopniu ugruntowanej powszechnie wiary, że tylko zgoda buduje.

Ci „co żywią i bronią“, ci co krwawić będą na polach walki, muszą już teraz zrozumieć swą wielką rolę, swe wielkie obowiązki w dziele przygotowania obrony narodowej. Jestem głęboko przeświadczony, że to zrozumienie jest już powszechne, jeżeli chodzi o samą ideę. Podbudówkę materialną dla idei stworzy gospodarcze, organizacyjne, techniczne i ogólnokulturalne podniesienie włościaństwa polskiego do poziomu — europejskiej sprawności.

———o———

Starałem się w najkrótszym zarysie przedstawić wielką rolę, jaką ma do odegrania we własnym państwie polskie włościaństwo. Na zakończenie muszę jednak stwierdzić, że — niestety — nie wszystkie gospodarstwa wiejskie są w stanie podjąć trud wypełnienia tak pojętej misji. Gospodarstwa zbyt małe, zbyt biedne, starczające zaledwie na nędzną wegetację rodziny posiadacza, nie stanowią właściwego warsztatu pracy. Wyodrębniają one z całej grupy włościaństwa gromadę biedaków, dla których troska o wyżywienie jest tak wielka, że dominuje nad wszystkim. Dlatego też trzonem, na którym oprzeć się może dzieło obrony narodowej, stanowią przede wszystkim włościanie, władający samowystarczalnymi gospodarstwami, aktywni gospodarczo i społecznie obywatele. Mając to przekonanie, sądzę, że akcja, zmierzająca do przeciwdziałania nadmiernemu rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich, jest akcją w interesie rozbudowy obrony narodowej.

Ppłk. dypl. Janusz Dżugay.

Niepodzielność gospodarstw podstawą organizacji stanowej rolnictwa.

Wedle wszystkim rolnikom wspólnego poczucia ma rolnictwo wobec społeczeństwa zorganizowanego jako państwo do spełnienia pewne obowiązki, pewne określone funkcje. Jedną funkcją jest wyżywienie społeczeństwa, oraz dostarczenie państwu surowców rolnych, po-

trzebnych do rozwoju życia gospodarczego, oraz pełnego zabezpieczenia jego niezależności politycznej i gospodarczej. Drugą funkcją rolnictwa jest odnawianie żywego zespołu narodu, dostarczanie mu coraz to nowych sił fizycznych i moralnych. Ludność miejska, nie otrzymująca swego uzupełnienia ze wsi, nie zasilana świeżym dopływem krwi, jest narażona na wymieranie i degenerację. Funkcją rolnictwa jest dostarczanie świeżych soków, doprowadzanie do miast niezużytego, fizycznie i duchowo zdrowego materiału ludzkiego.

Rolnictwo sądzi, że, pełniąc te funkcje na rzecz państwa, ma prawo domagania się ochrony swoich słusznych praw do życia, do rozwoju materialnego i kulturalnego, oraz do zajęcia w państwie stanowiska, odpowiadającego ważności funkcji pełnionych przez rolnictwo.

Obserwacja naszego życia rolniczego, pogląd na kształtowanie się stosunków rolnych w innych państwach, daje nam jasne wskazówki w tym kierunku, że tak należyte pełnienie funkcji na rzecz państwa, jak też ochrona praw należnych rolnicwu są nie osiągalne, jeżeli rolnicy działają odosobnieni jako jednostki, nie tworzące ośrodków zbiorowej woli, kształtujące swoją działalność gospodarczą na zasadzie wymogów wolnego rynku.

Należyte, odpowiadające potrzebom państwa, pełnienie funkcji żywienia i dostarczania surowców wymaga ustalenia planu, programu pracy w rolnictwie. Wykonanie tego planu wymaga nadania warsztatom rolnym pewnych kierunków produkcji, wpływania na stopień jej natężenia, intensywności, wreszcie regulowania sposobu i warunków wprowadzania wytworów rolnictwa na rynek. Zadanie naczelnego planowania należy do państwa, natomiast powierzenie wykonania planu państwu i jego organom przerasta możliwości państwa, a w każdym razie prowadzi do zbyt daleko idącej ingerencji czynników rządowych, do przerostu biurokracji, w ostatnim rzędzie do zetatyzowania życia rolniczego. Taka nadmierna ingerencja państwa sprzeciwia się wrodzonemu rolnikowi umiłowaniu swobody, ogranicza w sposób szkodliwy jego przedsiębiorczość i inicjatywę. Rolnik może się zgodzić na to, aby państwo zakreślało ogólne kierunki produkcji w rolnictwie, aby ustalało swoje potrzeby, swoje żądania w odniesieniu do rolnictwa. Jednakowoż wykonanie ogólnego planu należy powierzyć rolnictwu samemu. Realizacja programu państwowego wymaga zespolenia rolnictwa w solidarną organizację. Organizacja taka zbudowaną być musi na zasadach prawa publicznego, nosić musi charakter samorządu gospodarczego. Dobrowolne organizacje rolnicze nie są w możności zjednoczyć wszystkich rolników, a również nie są w stanie dokonać planowego skierowania produkcji rolnej na określone tory i normowania obrotu artykułami rolnymi. Zadanie takie spełnić może jedynie samorząd gospodarczy o charakterze publicznoprawnym. Dalszym zadaniem takiej organizacji rolniczej jest reprezentowanie i ochrona praw rolnika, a więc w kierunku gospodarczym staranie o zapewnienie rolnictwu słusznych, opłacalnych, stabilizowanych cen na artykuły rolne, w kierunku politycznym na dawanie rolnictwu należnego wpływu na decyzje rządu, w kierunku społecznym zabezpieczenie rozwoju kulturalnego społeczeństwa rolniczego.

Uznając, że i inne zawody jak rzemiosło, przemysł, handel mają prawo do tworzenia zespołów na zasadach prawa publicznego i że powstawanie takich zespołów leży w interesie prawidłowego rozwoju życia państwowego, dochodzimy do koncepcji ustroju stanowego. Ustrój stanowy opiera się na uznaniu państwa za organizm, rządzący się własną wolą, posiadający własne potrzeby i cele, realizowane nie przez bezpośrednie kierowanie milionowym tłumem obywateli, lecz przez jednoczenie obywateli w zespoły, pełniąc funkcje organów, służących całości państwowej. Analogia między państwem a organizmem jest o tyle słuszna, że wyraża podział pracy organicznej, oraz istnienie jednej naczelnej woli kierowniczej; natomiast państwo różni się w tym pojęciu od organizmu pod tym względem, że zespoły ludzi, pełniące funkcje organów, są we właściwym im zakresie ośrodkami własnej, chociaż skoordynowanej z państwem woli, a dalej, że jednostki, wchodzące w kompleks zespołu, a więc poszczególni ludzie, zachowują swoją indywidualność, swoją wolę i swobodę decyzji w granicach ustalonych normami samorządu organicznego.

Jak *przedstawia się problem* niepodzielności gospodarstw w odniesieniu do ustroju rolnego, który by był oparty na zasadach organizacji stanowej? Przyczynkiem do odpowiedzi na to pytanie ma być niniejszy artykuł.

Zwartość, siła stanu rolniczego winna się opierać na tym, że jednoczy ludzi, mających nie tylko zbieżne interesa jako producenci rolni, ale ponadto ludzi o psychice, o nastawieniu duchowym, o cechach charakteru właściwych rolnikom. Te cechy umysłu i charakteru są w czę-

ści dziedziczne, w części powstają dzięki całe życie trwającej pracy na wsi i wykonywaniu rolnictwa na własnej zagrodzie. Umiłowanie ziemi, wczucie się w siły przyrody, religijność, zdrowy konserwatyzm, zrozumienie wartości życia rodzinnego, umiłowanie swobody, indywidualizm przy równoczesnej zdolności do solidarnego wysiłku, poczucie własnej godności są tymi zaletami, które są właściwe rolnikom i które dzieci rolnika, odchodzące ze wsi do innych zawodów, wnosić mają do miast.

Dla zapewnienia zatem zwartości stanu rolniczego i zapewnienia długofalowego promieniowania zalet charakteru rolnika na życie społeczeństwa winien stan w swym zasadniczym trzonie składać się z rolników, gospodarujących na własnej zagrodzie, przy czym związanie rolnika z ziemią powinno być nie przemijające, ale trwające całe życie, o ile możności przez szereg pokoleń. Rolnik, który w części zatrudniony jest jako robotnik fabryczny, który oddaje się nierolniczym zajęciom ubocznym, zatraca cechy właściwe rolnikowi i nie może być żywym tworzywem stanu rolniczego. Dlatego zasadniczym elementem stanu może być tylko rolnik, którego gospodarstwo jest samowystarczalne, a więc zapewnia rodzinie utrzymanie i daje jej pełne zatrudnienie. Wreszcie, ponieważ żąda się od stanu rolniczego, aby pełnił funkcje żywienia społeczeństwa i dostarczania państwu surowców rolnych, to przynależnym do stanu może być tylko rolnik, produkujący w znacznej mierze na zbyt, a nie na pokrycie własnych potrzeb konsumcyjnych. Osoby zatrudnione w rolnictwie jako robotnicy lub urzędnicy rolni, przedsiębiorcy przetwarzający surowce rolne, handlujący artykułami rolnymi, osoby pracujące jako spółdzielcy, funkcjonariusze organizacyj rolniczych, uczeni, popularyzatorzy wiedzy rolniczej mogą i powinni współdziałać ze stanem rolniczym i być ujęci organizacyjnie dla realizacji celów polityki agrarnej, jednakowoż nie powinni być bezpośrednio włączeni do właściwego stanu rolniczego. W Niemczech do Bauernstandu należy tylko posiadacz zagrody dziedzicznej; przedsiębiorstwa przerabiające surowce rolne, handel rolniczy, spółdzielczość i t. p. włączone są do Reichsnährstandu, ale ta organizacja jest pomyślana jako środek realizacji polityki gospodarczej, a nie jako właściwa organizacja stanowa rolnictwa o celach nie tylko gospodarczych, ale także moralnych. I tak być powinno.

Jeżeli się przyjmie, że do stanu rolniczego włączeni być winni rolnicy, gospodarujący na własnych zagrodach, których gospodarstwa są samowystarczalne i pełnią funkcje zaopatrywania społeczeństwa w artykuły rolne, to istnieje niewątpliwie pewna dolna i pewna górna granica obszaru posiadanego, która zakreśla przynależnych do stanu. Granice te, nawet w danym momencie i w danych ogólnych warunkach gospodarczych, nie mogą być generalnie wyrażone w jednostkach przestrzeni, np. w hektarach. Pomijając oczywiste znaczenie w tym kierunku jakości gleby i położenia gospodarstwa, należy stwierdzić, że dolna granica obszaru gospodarstw samowystarczalnych i zdolnych do produkcji na zbyt, jest zależna od indywidualności gospodarstwa, w pierwszym rzędzie od jego gospodarczego kierunku. Przy gospodarstwach np. o kierunku produkcji zbożowej ustalać się będzie dolną granicę na może 5—10 ha, przy gospodarstwach ogrodowych może na 1—2 ha. Gospodarstwo zbożowe, mające warunki gospodarcze do przemiany na gospodarstwo ogrodowe, może ulec podziałowi na osady 1—3 hektarowe, a mimo tego ich posiadacze będą nadal posiadać kwalifikacje dla przynależności do stanu rolniczego, jeżeli zechcą i potrafią nadać powstałym działkom charakter gospodarstw ogrodowych. Zatem zaliczenie posiadaczy gospodarstw do stanu rolniczego nie może następować wedle w jakiejś ustawie oznaczonych norm obszaru, ale musi być zależne od oceny indywidualnej każdego gospodarstwa. Ocenę tę dawać powinien zespół orzekający, przewidziany postanowieniami organizacyjnymi władz stanu.

O ile chodzi o górną granicę posiadania, to wyrazić można zdanie, że do stanu włączeni być winni rolnicy, którzy osobiście jako kierownicy gospodarstwa warsztat rolny prowadzą, względnie prowadzić mogą. Przy obszarze tak dużym, że właściciel posługiwać się musi administracją kierującą, gdzie właściciel przestaje być rolnikiem czynnym (chociażby jako kierownik) w swoim warsztacie, należy właściciela i jego majątek (majątki) wyłączyć z organizacji stanowej. Gospodarstwa takie mogą wprawdzie pełnić ważne funkcje w zakresie produkcji rolnej i dlatego muszą być poddane zarządzeniom gospodarczym ustroju stanowego, jednak właściciele ich pozbawieni będą cech i nastawienia psychicznego, które by ich uczyniły pełnowartościowymi członkami stanu. Myśl tę uchwycili dobrze Niemcy, określając górną granicę zagrody dziedzicznej co do obszaru, (125 ha z dopuszczeniem jednak odchyleń w górę w pewnych ustawą określonych wypadkach), a osoby, posia-

dające większe gospodarstwa, wyłączając z Bauernstandu, uznając ich tylko za „rolników“ (Landwirte).

Byłoby rzeczą pożądaną dla dobra państwa, leżałoby w interesie rolnictwa, aby stan rolników objął jak największą ilość gospodarstw rolnych. Niestety rozdrobnienie własności rolnej spowoduje, że w Polsce trzeba będzie dużo drobnych gospodarstw wyłączyć z organizacji stanowej, jeżeli jako kryterium przynależności do stanu przyjmie się samowystarczalność gospodarstwa i zdolność produkowania na zbyt. Gdyby orientacyjnie przyjęło się, że dolna granica obszaru gospodarstwa samowystarczalnego wynosi od 2 ha w górę, to do organizacji stanowej weszłoby około 2 miliony gospodarstw, zaś 1 milion znalazłby się niestety poza zespołem. Niewątpliwie ilość gospodarstw, które by mogły być włączone do organizacji stanowej, jest już dzisiaj szczupła i nie daje optymalnych warunków dla powstania i należytego funkcjonowania ustroju stanowego. Pełne zrozumienie ważności funkcyj politycznych, moralnych i gospodarczych, które rolnictwo winno pełnić, oparte na tym zrozumieniu poczucie honoru i godności, utrwalenie dyscypliny, wynikającej z uznania potrzeby solidaryzmu gospodarczego i społecznego, te wielkie walory ideologii stanowej tym trudniej będzie ugruntować na terenie wsi polskiej, im więcej zawiera ona elementów bliskich sproletaryzowaniu. Nadanie rolnictwu ustroju stanowego udało się (można to już stwierdzić) w Niemczech w dużej mierze dlatego, że Niemcy posiadają silną, średnią własność chłopską. W Polsce warunki są mniej pomyślne wobec niekorzystnej struktury własności, tym niemniej, opierając organizację stanową na 2 milionach samowystarczalnych gospodarstw chłopskich, uważać można koncepcję ustroju stanowego za realną. Nie można zezwolić na to, aby ta już niewątpliwie niedość powszechna podstawa organizacji stanowej ulegała dalszemu kurczeniu i zanikowi. Z tych względów okaże się rzeczą wskazaną, a nawet konieczną w razie realizacji ustroju stanowego zapobiec dowolnemu rozpadaniu się gospodarstw włościańskich samowystarczalnych przez ich dzielenie się. Stąd zasada niepodzielności gospodarstw włościańskich jest nieodłącznie związana z ideą organizacji stanowej. Zasada ta nie może być ujęta w sposób sztywny. Jeżeli gospodarstwo może, mimo podziału, nie zatracić charakteru gospodarstwa w pełni samowystarczalnego, to zazwyczaj nie będzie podział przynosić szkody. W razie nadania gospodarstwu innego kierunku gospodarczego, mieszczącego się w ramach i zgodnego z ogólnym planem produkcji rolnej, może gospodarstwo, które przy zachowaniu dotychczasowego kierunku byłoby już niepodzielne, podlegać podziałowi. A więc gospodarstwo zbożowe, o obszarze np. 12 ha, może ulec podziałowi na 4 gospodarstwa 3 hektarowe, dostosowując się do typu gospodarstw warzywniczych. Konkretny osąd, czy należy zezwolić na taki podział, zależeć będzie od oceny, czy warunki gospodarcze sprzyjają powstawaniu takich gospodarstw warzywniczych, czy obejmujący działki są uzdolnieni do prowadzenia gospodarstw warzywniczych, a wreszcie od ogólnej wytycznej, podanej do wiadomości zespołu orzekającego, czy leży w interesie państwa, aby typ gospodarstw zbożowych w danym okręgu ulegał redukcji na rzecz gospodarstw nastawionych na produkcję ogrodowo warzywniczą. Sądzę, że kryterium potrzeb i zainteresowań państwa, decydować powinno także przy zezwalaniu na podział gospodarstw dużych. Tak np., jeżeli gospodarstwo o obszarze 200 ha jest gospodarstwem zbożowym nasiennym, lub hodowlanym, jeżeli istnienie takiego gospodarstwa uznane będzie za odpowiadające interesom państwa, jako służące utrzymaniu kultury rolnej, a zarazem jeżeli okaże się, że należyte prowadzenie takiego gospodarstwa nasiennego lub hodowlanego jest związane z dysponowaniem obszarem o powierzchni 200 hektarów, to zespół stanowy, orzekający o dopuszczalności podziału, odmówi udzielenia zezwolenia na podział tego gospodarstwa. Podobnie, jeżeli gospodarstwo 300 hektarowe jest związane z przemysłem rolnym, a zostanie ustalone, że należyte funkcjonowanie przedsiębiorstwa przemysłowego, którego utrzymanie odpowiada interesom państwa, jest zależne od nierozdzielnego posiadania takiego obszaru, to gospodarstwo takie nie powinno podlegać podziałowi.

Idea ustroju stanowego wymaga, aby gospodarstwa rolne pozostawały w rodzinie, przechodziły z ojca na syna. Związanie rodów z ziemią stwarza te wysokie walory moralne, które mają cechować stan rolników. Ponadto należy zważyć, że gospodarstwo rolne nabiera indywidualności, swoistych cech, wynikających nie tylko z jakości gleby, położenia gospodarstwa, warunków ekonomicznych, ale narastających przez to, że gospodarstwem włada przez

długi czas jednostka, posiadająca pewne uzdolnienia, pewne osobiste wartości, pewne zamiłowania. Gospodarstwo zrasta się z właścicielem, staje się całością, obejmującą człowieka i ziemię. Zmiana właściciela przynosi zazwyczaj gospodarstwu szkodę. Tym bardziej szkodliwą będzie zmiana właściciela w gospodarstwie stanowym, gdzie warsztat rolny będzie miał nadany mu pewien celowy kierunek, pewne nastawienie funkcjonalne, a więc odznaczać się będzie w wysokim stopniu indywidualizmem. Z powyższych przyczyn będą urządzenia ustroju stanowego dążyły do tego, aby utrudniać obrót gospodarstwami, chociażby niepodzielonymi, a popierać stabilizację własności, utrzymanie ziemi w posiadaniu tej samej jednostki przez przeciąg całego jej życia, a po śmierci zapewnić przechodzenie władania w ręce potomstwa, wychowanego w tradycjach rodzinnych i wyszkolonego do dalszego kontynuowania gospodarki. Nawet w wypadkach niezdolności właściciela do gospodarowania, organizacja dążyć będzie do tego, aby gospodarstwo utrzymać w rodzinie, powołując na kierownika gospodarstwa osobę przynależną do rodu, najchętniej przyszłego dziedzica.

Uznana potrzeba stabilizacji własności znajdzie swój wyraz także w zmianie norm prawnych i urządzeń gospodarczych, regulujących dzisiaj kredyt rolniczy. Obciążenie zagród dziedzicznych będzie dopuszczalne tylko na cele uznane przez normy stanowe (np. melioracje, spłaty rodzinne, pomoc w razie klęsk elementarnych). Za spłatę długów i płatność odsetek odpowiadać będzie gospodarstwo swoimi dochodami, a nie substancją. W ten sposób zmiany koniunkturalne, zmiany wartości pieniędzy rozłożą się w swych skutkach w słusznej mierze na dłużnika i wierzyciela. Prawo egzekucyjne będzie, w razie niedotrzymania zobowiązań dłużniczych, przewidywać usunięcie złego lub lekkomyślnego gospodarza, powierzenie prowadzenia gospodarstwa innej osobie, albo oddanie gospodarstwa pod nadzór, natomiast nie dozwoli na licytację nieruchomości.

W zasadzie wszyscy, tak rolnicy jak i inne warstwy społeczeństwa, uznają dzisiaj, że należy przeciwdziałać dalszemu rozdrabnianiu posiadłości włościańskich i płynności posiadania, jednakowoż istnieje równocześnie pełna świadomość, że możliwość zrealizowania ograniczeń podzielności i swobody obrotów ziemią jest zależna od zaistnienia całego szeregu warunków gospodarczych. Niepodzielność gospodarstw wymaga, aby dorastająca młodzież włościańska w odpowiedniej części odpływała do miast, do przemysłu, rzemiosła, handlu. Nie można stwarzać norm prawnych, które by w rezultacie doprowadziły do narastania proletariatu niekwalifikowanego, nie mającego widoków uzyskania stałości zatrudnienia. A więc młodzież, nie pozostająca na gospodarstwie, musi otrzymać odpowiednie wykształcenie do swego przyszłego zawodu, powinna przynajmniej w pewnym odsetku otrzymać wyposażenie potrzebne do stworzenia przedsiębiorstwa handlowego, czy warsztatu rzemieślniczego. Kształcenie i wyposażenie młodzieży jest zależne od pomyślnego położenia gospodarczego rolnictwa. Obecny stan gospodarczy włościaństwa czyni nierealnymi pomysły ustawowego ustalenia niepodzielności gruntów. W dzisiejszych warunkach można co najwyżej w pewnych fragmentach, odnośnie do pewnej nielicznej ilości gospodarstw, dążyć do stworzenia ich niepodzielności (taki też fragment obejmuje znany projekt ustawy posła Bartczaka). Ustrój stanowy, który przewiduje nadanie produkcji rolnej kierunku zgodnego z potrzebami gospodarczymi państwa, uregulowanie podaży rynkowej, która pozwoli ustabilizować ceny na poziomie opłacalności, stworzy warunki, umożliwiające masom włościańskim kształcenie i odpowiednie wyposażenie dzieci, nie obdzielonych ziemią, względnie podejmowanie spłat rodzinnych przez obejmującego zagrodę dziedzica. Ceny ustalone przez gospodarkę stanową będą „słuszne“ w tym znaczeniu, że zapewnią sumiennie pracującemu rolnikowi warunki życia, odpowiadające skali zamożności kraju i pozwolą na kształcenie dzieci i danie im należnego wyposażenia. Społeczeństwo, które oprze swoją działalność gospodarczą na programie, odpowiadającym potrzebom całości, które w ramach programu poruczy rolnictwu pełnienie funkcji, odpowiadających najżywotniejszym interesom państwa, ustali także wynagrodzenie, które pozwoli rolnictwo oprzeć na podstawach trwałych. Wynagrodzenie to znajdzie swój wyraz w przyznaniu stanowi rolniczemu należnego udziału w dochodzie społecznym. Potężny swoją zwartością stan rolniczy potrafi czuwać nad tym, aby słuszne jego prawa były respektowane.

Nasuwa się jednak pytanie, czy tego stanu zamożności, pozwalającej na kształcenie i wyposażenie dzieci, nie można uzyskać inną dro-

gą w granicach dzisiejszego ustroju, a więc przez ochronę celną, przez interwencję na rynku wewnętrznym, premiowanie eksportu, preferowanie rolnictwa w traktatach handlowych itp. Otóż zdaje mi się, że przy obecnej sytuacji gospodarczej rolnictwa, wplecionego w system liberalizmu, będącego w dekompozycji, wszystkie te środki dać mogą tylko doraźny efekt. Przez premiowanie, interwencję, pomoc kredytową itp. uzyska się doraźną zwyżkę cen, ale, jeżeli nie nastąpi planowe uregulowanie podaży rynkowej, to zwyżka cen wywoła z czasem nadmierny wzrost podaży i akcja pomocy się załamie, gdyż przerastać będzie możliwości finansowe państwa. Co zaś może równie ważne: można żądać, aby społeczeństwo ponosiło ofiarę na rzecz rolnictwa, jeżeli rolnictwo wykonuje określone, wytyczone programem gospodarczym, pierwszorzędnej wagi funkcje na rzecz państwa, to ma miejsce w ustroju stanowym; nie ma podstaw moralnych do obarczania społeczeństwa wysokimi cenami i kosztami popierania rolnictwa, jeżeli te ofiary dadzą jako wynik wzrost renty gruntowej, w ślad za tym wzrost wartości gruntów, mogący być spekulacyjnie wyzyskany, i sprawność rolnictwa może wysoką, ale nie dostosowaną do potrzeby pełnego zabezpieczenia niezależności gospodarczej państwa i jego obronności. Sądzę natomiast, że należycie przez samorząd stanowy kierowane rolnictwo daje moralne podstawy do żądania obciążenia społeczeństwa na rzecz stworzenia takich warunków gospodarczych, które pozwolą rolnikom na kształcenie i wyposażenie dzieci. Realizacja ustroju stanowego w rolnictwie uczyni życiowymi normy, dotyczące obrotu ziemią, niepodzielności pewnej kategorii gospodarstw i nowego rolniczego prawa spadkowego.

Walerian Zaklika.

Przepisy o spadkobraniu w projekcie posła Bartczaka.

I.

Niedoskonałość przepisu prawnego jest smutną konsekwencją tego, że musi on dać jednakowe rozwiązanie dla wielkiej liczby przypadków teraźniejszych i przyszłych. Każdy z takich przypadków ma swoje szczególne właściwości. Rozwiązanie, jakie daje przepis ustawy tylko dla pewnej części stanów faktycznych, jest rozwiązaniem najlepszym. Stąd wielka łatwość skrytykowania każdej niemal ustawy: wystarczy przytoczyć kilka przykładów stanu faktycznego, dla którego rozstrzygnięcie przepisane przez ustawę okazałoby się w wyniku bądź wprost złe, bądź gorsze od innego. Przepis ustawy jest i musi być niedoskonałym realizatorem abstrakcyjnej sprawiedliwości, jak niemniej niedoskonałym narzędziem polityki, której cele ma przeprowadzić.

Zdawałoby się, że nic prostszego, jak uniknąć niedogodności wiążących się z nieelastycznością norm ustawowych. Wystarczy uelastycznić tę normę, rozszerzyć uprawnienia organu stosującego przepisy prawa. Przecież organ ten (sędzia, urzędnik), załatwiając konkretną sprawę, jest obeznany ze szczególnymi właściwościami danego przypadku. Wystarczy rozbudować granice swobodnego uznania!

Idea ta ma swoich zwolenników, nawet fanatyków. Ma też swój „organ prasowy" natchniony od szeregu już lat taką właśnie ideologią. Jest nim „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej". Powodując się nieufnością do niedoskonałej normy prawnej, nieelastycznej i „nie mogącej przewidzieć wszystkiego", stwarza się systemat urządzeń prawnych opartych na domniemaniu doskonałości wykonawcy prawa. Doskonałości jego rozumu, talentu, etyki. Oczywiście domniemanie to jest błędne. System taki demoralizuje aparat wykonawców prawa, stwarza stan niepewności wśród podległych prawu obywateli. Jest antytezą pojęcia praworządności.

Do stwierdzenia, że ustawa nie może być doskonałym realizatorem abstrakcyjnej sprawiedliwości, ani doskonałym narzędziem polityki, dodać należy stwierdzenie, że nie mniej, ale jeszcze więcej niedoskonałym realizatorem tych celów jest nieskrępowany ustawą sędzia czy urzędnik, orzekający „na podstawie szczególnych okoliczności sprawy" „według swobodnego uznania".

II.

Uwagi wstępne tak bardzo ogólnej natury

uważałem za konieczne zamieścić dla tej przyczyny, że dziedzina prawa spadkowego należy do szczególnie trudnych. W tej dziedzinie więcej niż w jakiejkolwiek innej konieczna jest norma nieelastyczna i kategoryczna, jednakowa dla całego szerokiego zakresu stanów faktycznych. W tej dziedzinie swobodne uznanie władzy bardziej stanowczo niż w innych należy ograniczyć lub wykluczyć, bo prawo to staje się walną podporą takiej lub innej koncepcji rodziny, ogniska, ojcowizny. Z drugiej strony, jakże różne i niepodobne do siebie przypadki przepis prawa spadkowego napotyka w praktyce! Ileż razy okaże się, że dyspozycje prawa narzucą stan rzeczy najmniej pożądany z punktu widzenia słuszności, pożytku społecznego i gospodarczego. Niezawodnie trudno bardzo jest ustawę o spadkobraniu zredagować, a wielce łatwo ją skrytykować.

Weźmy jako przykład najkapitalniejsze zagadnienie prawa spadkowego: czy właściwa jest swoboda rozporządzania mieniem przez testament, czy też właściwy jest ustawowy porządek dziedziczenia, wykluczający lub wybitnie ograniczający możność swobodnych rozporządzeń testamentowych. Z jednej strony uznamy, że ojciec rodziny, będący w pełni władz swego umysłu i woli, może dokonać najlepszego wyboru i dać najlepsze rozporządzenie majątkiem, który po nim pozostaje. Z drugiej strony lękamy się, że zniedołężniały starzec, ulegający bądź terrorowi jakiegoś osobnika, bądź intrygom młodszej żony z drugiego małżeństwa, jeżeli nie będzie skrępowany przez ustawę, wybierze rozstrzygnięcie najgorsze z możliwych. Jak więc ma tu postąpić ustawodawca? Jedno jest pewne: nie może dać przepisu innego dla lepszych ojców rodziny, a innego dla gorszych. Nie może także wyboru oddać w ręce sędziego, bo wprowadziłoby chaos, stan niepewności, anarchię. Musi zatem dokonać wyboru jednego z rozwiązań z całą świadomością, że nie jest ono doskonałe dla wszystkich przypadków. A wybór ten jest bardzo trudny. Zagadnienia, które rozważyć trzeba, są zawiłe, a ocena ich bardzo względna. Dyskusja na temat, które z rozwiązań jest lepsze, choćby tylko dla większości stanów faktycznych, jest bardzo stara. Dyskusja ta rozumie się także w związku z projektem posła Bartczaka. Dlatego celowe zdaje się być przypomnienie, że źródłem tych dyskusji będą przede wszystkim nie wady lub zalety szczególne tego właśnie projektu ustawy, lecz odwieczne problemy prawa spadkowego.

III.

Projekt posła Bartczaka w zakresie prawa spadkowego konsekwentnie przeprowadza zasadę, że o losach gospodarstwa niepodzielnego decyduje sam ustawodawca, a nie swobodny wybór sędziego czy urzędnika. Ustawa z góry precyzuje warunki, przesądzające komu gospodarstwo ma przypaść. Inicjatywie sądu pozostawiony jest wybór [1]) dziedzica w przypadku art. 28, to jest w przypadku, gdy nie ma zstępnych, rodziców, rodzeństwa i zstępnych rodzeństwa, ani męża osoby, po której otworzył się spadek, a która zmarła bez testamentu. Są to wypadki rzadkie, a przy tym sąd i tu jest skrępowany normami ogólnymi kodeksu cywilnego, oraz wskazówkami co do zasady pierwszeństwa mężczyzny i starszeństwa.

Wróćmy teraz do wspomnianego już na początku problemu swobody testowania. Jak kwestię tę normuje Bartczak? Regułą jest tu swobodny wybór testatora, oczywiście z ograniczeniami. Pierwsze ograniczenie zezwala testatorowi na wybór dziedzica tylko z grona zstępnych, jeżeli takowych pozostawia. Drugie ograniczenie wyklucza testamentowe ustanowienie dziedzicem zstępnego z drugiego małżeństwa, jeżeli żyją zstępni z pierwszego małżeństwa. Ograniczenie to wykluczy tradycyjne intrygi macochy na niekorzyść dzieci z pierwszego małżeństwa. Stanowisko projektu w kwestii swobody testowania jest uznaniem przez ustawodawcę jako punktu wyjścia prawa własności w zasadzie nieograniczonego, oraz szeroko pojętej władzy rodzicielskiej, jako elementu ustroju społecznego.

Kwestia przedwiązku [2]). Lex Bartczak nie wydziedzicza współsukcesorów, jak to czyni ustawa niemiecka. Ustanawia na korzyść dziedzica

---

[1]) Dziedzicem projekt posła Bartczaka nazywa osobę, na którą przechodzi własność gospodarstwa niepodzielnego. Pozostali sukcesorzy nazwani są spadkobiercami zwykłymi. Otrzymują oni przewidziane w projekcie ustawy spłaty oraz dziedziczą na równi z „dziedzicem" majątek spadkodawcy inny niż gospodarstwo niepodzielne.

[2]) Projekt przewiduje, że dziedzic korzysta ze specjalnego uprzywilejowania polegającego na tym, że 30% szacunku aktywów gospodarstwa niepodzielngeo otrzymuje bez obowiązku spłacania spadkobierców zwykłych z tej części szacunku. Obowiązek spłat dotyczy tylko pozostałych 70%. Przywilej ten jest nazwany przedwiązkiem.

przedwiązek w wysokości 30% szacunku aktywów gospodarstwa niepodzielnego. Pozostałe 70%, jeżeli nie jest wyczerpane przez długi ciążące na gospodarstwie niepodzielnym, będzie przedmiotem spłat i rozrachunku działowego. Wynika stąd, że maksymalne obciążenie gospodarstwa niepodzielnego nie przekroczy 70% szacunku. Można się spierać czy przedwiązek 30% jest zbyt mały czy zbyt duży. Wyrażam przekonanie, że poseł Bartczak wybrał szczęśliwą miarę. Obciążenie zbliżające się do górnej granicy 70% będzie niewątpliwie wielce uciążliwe. Jeśli się jednak zważy, że oprócz przedwiązku dziedzic ma swój udział w masie spadkowej ogólnej [3]), jeśli się nadto przypuści rozbudowę akcji kredytowej na spłaty rodzinne, to sądzić wypadnie, że nawet przy tej górnej granicy obciążenia egzystencja dziedzica będzie możliwa.

Nowością przez projekt wprowadzoną jest przepis art. 35. Zezwala on przy działach masy ogólnej na policzenie na udział spadkobiercy takich korzyści za życia otrzymanych z majątku spadkodawcy, jak wydatki na wykształcenie średnie i wyższe, lub koszty obrony w procesie karnym. Odpowiada to istotnym potrzebom życia, oraz słuszności.

Można by w dalszym ciągu kolejno omawiać szczegółowe zasady spadkobrania w projekcie posła Bratczaka. Wydaje mi się jednak, że jest to zbędne. Czytelnicy „Życia Rolniczego“ niezawodnie znają te 22 artykułów, z których składa się rozdział III tego projektu ustawy. Dlatego ograniczę się już do scharakteryzowania zmian istotnych, jakie na wsi polskiej przepisy te wprowadzą. Dla zorientowania się przedstawmy sobie sytuację obecną. Dla uproszczenia mówić będę tylko o obszarze mocy obowiązującej kodeksu Napoleona. Umiera właściciel gospodarstwa wiejskiego. Powstaje stan niepodzielności, któremu kres kładą działy dobrowolne lub sądowe. (Te najczęściej). Okres, który upływa pomiędzy dniem śmierci a dniem wprowadzenia w wykonanie wyroku działowego, jest z reguły bardzo długi. Będę optymistą, gdy określę go na lat 5. Jest to okres bezkrólewia. Rządzi w nim zasada faktów dokonanych, beatus qui tenet. Przeciw takim faktom dokonanym pomoc sądu jest na ogół bezskuteczna. W kosztownym procesie działowym ważą się kwestie następujące: 1) czy ma być dokonany podział w naturze, czy objęcie gospodarstwa przez jednego z uczestników, spłacającego resztę; 2) kto z pośród uczestników działów ma pozostać przy gospodarstwie; 3) jaka wysokość i jakie winny być zasady spłaty. Pieniaczy proces o tak wiele spornych kwestyj, po poniesieniu przez strony wielkich wydatków, dobiega końca. Wyrok działowy uprawomacnia się. Jest on albo narzędziem pogorszenia struktury agrarnej, albo wstępem do bankructwa objemcy gospodarstwa, wycieńczonego procesem i nadmiernie obciążonego spłatami.

A jaki bieg rzeczy według lex Bartczak? Najpierw nie ma tego pięcioletniego bezkrólewia. W myśl art. 29 „przez przyjęcie spadku dziedzic nabywa własność gospodarstwa niepodzielnego“. — Le roi est mort, vive le roi. Nazajutrz po śmierci właściciela gospodarstwo ma nowego gospodarza. Obejmuje on nieruchomość nie z mocy faktów dokonanych, lecz jako osoba niewątpliwie legitymowana przez prawo. Dalej odpada spór o to, czy podział może się odbyć w naturze. Odpada spór o to, kto otrzyma gospodarstwo, a kto spłatę. Do minimum są ograniczone sporne kwestie co do wysokości spłat i warunków ich wykonania. Stan zaś stworzony przez tę prostą procedurę będzie stanem utrwalającym zdrową strukturę agrarną. Dziedzic, dzięki przedwiązkowi, znajdzie się w sytuacji finansowej, nad którą można zapanować.

Należy zważyć, że dotychczasowe projekty ustawodawcze zmierzały wyłącznie do umożliwienia wydawania racjonalniejszych wyroków działowych. Pozostawiały jednak dzisiejszy stan bezkrólewia (pomiędzy dniem śmierci, a dniem wykonania wyroku działowego), pozostawiały celowość kosztownych procesów działowych, wobec pozostawionej ograniczonej możności żądania działów w naturze i wobec spornej do końca kwestii, kto ma zostać objemcą gospodarstwa. Jeśli to wszystko się zważy, wypadnie uznać projekt posła Bartczaka, przy wszystkich możliwych jego usterkach (od których napewno nie jest wolny), za wielki krok ku radykalnej poprawie stosunków. Jest też dowodem poważnego wysiłku ku zmieszczeniu pożytecznej reformy w ramach prostej procedury, usuwającej w znacznym stopniu źródła i zakres ewentualnych procesów.

Tytus Wilski.

---

[3]) Projekt odróżnia tak zw. masę spadkową specjalną i masę spadkową ogólną. Masa specjalna obejmuje gospodarstwo niepodzielne należące do spadku z przynależnościami tego gospodarstwa, oraz dokumenty i pamiątki rodzinne. Masą ogólną jest cały pozostały majątek spadkowy z wyłączeniem masy specjalnej.

Finansowanie działów rodzinnych.

Wśród różnorodności czynników gospodarczych i prawno - zwyczajowych, sprzyjających rozdrabnianiu gruntów wiejskich, a tym samym powodujących karłowacenie gospodarstw rolnych, dominującym wydaje się być czynnik finansowy. Można przypuszczać, nie sięgając zbyt daleko w proces ustalania się prawa zwyczajowego dzielenia schedy po równej części pomiędzy wszystkich spadkobierców, że taki zwyczaj wśród naszych włościan dawno przestałby mieć miejsce niezależnie od ustawodawstwa spadkowego, gdyby istniały gospodarcze możliwości wyposażenia ich w inny sposób przynajmniej w części. I w konsekwencji można zaryzykować twierdzenie, że nie zrodziłaby się potrzeba ustawowego wkraczania w to zagadnienie, gdyby odmienne warunki finansowo-gospodarcze pozwalały włościaństwu na samodzielne i ewolucyjne przekształcanie się obyczaju spadkowego równolegle do rozwoju życia gospodarczego. Stąd też wypływa nieżyciowość wszystkich prób przeciwstawiania się rozdrabnianiu gruntów wiejskich na drodze przepisów prawnych, o ile nie są one najściślej związane z problemem finansowania spłat rodzinnych.

Rolnictwo polskie w swej masie nigdy nie wzrastało w takich warunkach, by było w stanie rozwiązywać o własnych siłach problem niepodzielności gospodarstw. Przeprowadzenie bowiem działów rodzinnych w myśl zasady, że warsztat rolny przechodzi w całości w posiadanie jednego ze spadkobierców, a reszta otrzymuje swój udział w spadku w formie pieniężnej, jest do pomyślenia jedynie wtedy, gdy wyniki swej działalności gospodarczej rolnik jest w stanie kapitalizować, to znaczy gdy dochody z gospodarstwa rolnego są tak znaczne, że przekraczają nie tylko koszty koniecznych inwestycyj, ale również pozwalają na odkładanie oszczędności. Gdy powiększanie schedy w ten sposób jest niemożliwe, nie pozostaje nic innego jak dzielenie warsztatu gospodarczego.

Jak wiemy, w okresie przedwojennym jedynie na ziemiach będących pod zaborem pruskim rolnictwo miało warunki kapitalizowania i podnoszenia swego potencjału gospodarczego. Sprzyjała temu przede wszystkim polityka gospodarcza rządu pruskiego, z którą najściślej była związana w jeden system polityka agrarna, wyraźnie protegująca utrzymywanie gospodarstw wiejskich w niepodzielności.

Przystępując w obecnej chwili do szukania możliwości rozwiązania sprawy niepodzielności gospodarstw w płaszczyźnie finansowo-gospodarczej, musimy dobrze ocenić sytuację, w jakiej rolnictwo się znajduje, i stąd wyciągnąć wnioski co do jego możliwości w tym zakresie.

Pierwszym momentem, na który pragniemy zwrócić uwagę, jest znaczne zadłużenie rolnictwa. Zadłużenie to mimo odpowiedniej akcji ustawodawczej jest, ogólnie biorąc, nadal tak wysokie, że na jego rachunek trzeba przepisać większość nadwyżek dochodowych, które w innych warunkach można by przeznaczyć bądź na inwestycje gospodarcze, bądź też na kapitalizację. Pewna poprawa koniunktury, wyrażająca się w zwyżce cen płodów rolnych, oraz perspektywa utrzymania się tej zwyżki na dłuższy okres czasu, nie wydaje się być wystarczająca dla zapewnienia opłacalności wytwórczości rolniczej w takich granicach, by gospodarstwa wolne od zadłużenia mogły nie tylko naprawić zaniedbania inwestycyjne z doby kryzysu, ale także odkładać oszczędności z myślą o losach przyszłego pokolenia.

Wypływa stąd, że rozpatrując zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich, w wyjątkowych tylko wypadkach można będzie liczyć na samodzielne rozwiązywanie problemu spłat rodzinnych. W masie gospodarstw włościańskich natomiast należy przewidywać kontynuowanie stanu obecnego z chwilowym tylko odprężeniem, nie mogącym mieć znaczenia w skali ogólnopaństwowej. Reasumując dotychczasowe wywody, musi się zdecydowanie zająć postawę, że nie może być mowy o wyraźnym wpływie prac ustawodawczych na zagadnienie niepodzielności gruntów, jeżeli równocześnie nie zostaną ustalone metody i środki pomocy finansowej dla gospodarstw rolnych, które będą chciały, czy też będą musiały poddać się nowym przepisom prawnym. Od charakteru i szerokości tej akcji zależeć będzie faktyczny wpływ norm prawnych na ustrój rolny.

Pomoc dla rolnictwa w finansowaniu spłat rodzinnych, niezależnie od tego w jakim stopniu bierze w niej udział czynnik społeczny bądź państwowy, przyjąć może następujące formy:

1) normalnej akcji kredytowej,
2) prewencyjnego ubezpieczenia na życie,
3) przymusowego lub dobrowolnego powią-

zania akcji kredytowej z ubezpieczeniem na spłatę zaciągniętej pożyczki.

Prewencyjne ubezpieczenie na życie jest formą, wymagającą niewątpliwie najwyższego stopnia kultury gospodarczej społeczeństwa rolniczego. Umowę o ubezpieczenie na życie może zawierać właściciel niepodzielnego gospodarstwa z tym, że premia wypłacana po jego śmierci służy jako kapitał na spłatę spadkobierców nieuprzywilejowanych. Jest rzeczą oczywistą, że składki roczne muszą obciążać znacznie budżet ubezpieczonego, zależnie od wysokości premii końcowej, oraz kalkulacji towarzystwa asekuracyjnego, opierającej się na stopie procentowej, oraz tablicy śmiertelności. Ubezpieczenie na życie może występować w życiu gospodarczym tylko jako zjawisko wtórne, t. j. tylko w tym wypadku, gdy społeczeństwo dysponuje pewnymi nadwyżkami majątkowymi, które może obrócić na rzecz oszczędności. Ubezpieczenie bowiem jest pewną wyższą formą oszczędzania i, jak długo społeczeństwo nie osiągnęło tego poziomu, by to zrozumieć, ta forma realizacji spłat rodzinnych nie ma szans szerszego przyjęcia się. Oprócz tego ubezpieczenie na życie poza bezwzględnym warunkiem możności oszczędzania w ogóle wymaga od oszczędzającego rezygnacji z bezpośredniego dysponowania funduszami. Ten właśnie moment głównie decyduje o konieczności większego wyrobienia gospodarczego społeczeństwa rolniczego. Niezależnie od warunków ogólno-gospodarczych wydaje się on odsuwać w tej chwili możność zastosowania prewencyjnego ubezpieczenia na życie w formie klasycznej, jako środka ułatwiającego realizację spłat rodzinnych, chociażby nawet przy pomocy fnansowej ze strony państwa, mogącą się wyrażać bądź w przejęciu części ryzyka, bądź też przez obniżenie stopy procentowej poniżej norm kalkulacyjnych prywatnej instytucji ubezpieczeniowej.

Najprostszą formą pomocy finansowania działów rodzinnych jest normalny kredyt wyraźnie dla tego celu przeznaczony. Kredyt na spłaty rodzinne, jeżeli ma stać się istotnym środkiem gospodarczym przeciwko rozdrabnianiu gruntów, musi posiadać taki charakter, który by umożliwił korzystanie z niego małym gospodarstwom rolnym. Poza tym że musi on być niskoprocentowy, celowe byłoby przeznaczenie na to tak wielkich funduszów, by działanie tego środka dało się faktycznie odczuć w terenie. Wobec znacznego zadłużenia przeważnej ilości gospodarstw rolnych niebezpieczeństwem, mogącym wyniknąć ze zbyt szerokiego stosowania kredytów na spłaty rodzinne, jest pogłębienie procesu zadłużenia rolnictwa, a tym samym jeszcze większe obciążenie ich płatności bieżącymi. Słuszną wydaje się zasada, którą wyznają niektórzy w odniesieniu do kredytu rolniczego, że tak wysokość jego, jak też rozłożenie spłat, powinno w normalnych warunkach zapewniać całkowite uregulowanie pożyczki w ciągu jednego pokolenia. Jeżeli można by przewidywać pewne odchylenia co do przyjęcia tej zasady w zakresie ogółu kredytów rolniczych, to tyle wydaje się ona mieć pełną słuszność właśnie co do kredytów na spłaty rodzinne. Jest bowiem nonsensem gospodarczym obciążanie należnościami z tytułu działów rodzinnych następnego pokolenia, które czeka podobny proces. Nie przestrzegając tej zasady, stalibyśmy przed perspektywą nigdy nie kończącej się akcji oddłużania rolnictwa, a nie trzeba wyjaśniać dlaczego przeciąganie takiego stanu nie jest zjawiskiem zdrowym w życiu gospodarczym.

Pragnąc zastosować w życiu zasadę, iż kredyt zaciągnięty na spłatę spadkobierców nieuprzywilejowanych nie może obciążać następnego pokolenia, mamy do wyboru dwie drogi. Pierwszą, bardziej prostą, byłoby zastosowanie takich warunków dla kredytu na działy rodzinne, by możliwości spłaty bezpośrednio przez pożyczkobiorcę całkowitej sumy pożyczonej były niemal pewne. Podstawowym warunkiem dla takiego kredytu jest jego niskoprocentowość, przy czym termin ostatecznej spłaty wymaga wypośrodkowania zależnie od wieku kredytobiorcy. Jest rzeczą oczywistą, że wysokość kredytu musiałaby być uzależniona od wielkości i stanu finansowego gospodarstwa rolnego.

Drugą drogą, po której idąc, możemy osiągnąć oddłużenie niepodzielnego gospodarstwa rolnego z chwilą śmierci kredytobiorcy, jest powiązanie kredytu na spłaty rodzinne z zawarciem przez niego umowy ubezpieczeniowej na życie. Oddłużenie to następuje niezależnie od terminu śmierci korzystającego z kredytu, jeżeli przyjmiemy, że z chwilą jego śmierci premia asekuracyjna przechodzi automatycznie na rachunek pozostałej części długu.

Praktycznie biorąc, kredyt na spłaty rodzinne, powiązany z ubezpieczeniem na życie, przybrać może dwojakie formy; w pierwszym wypadku właściciel niepodzielnego gospodarstwa rolnego zaciąga dług na wyposażenie spadkobierców nieuprzywilejowanych, w drugim nato-

miast z kredytu korzysta uprzywilejowany dziedzic, a suma pożyczona służy na spłatę rodzeństwa.

Zagadnienie ubezpieczeń na życie w związku z niepodzielnością gospodarstw rolnych przedstawił szczegółowo A. Weryha w rozprawie: „Zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia nadmiernego podziału gruntów“ (Warszawa — 1929 r.). Autor przewiduje sześć form, jakie może przyjąć omawiana akcja zależnie od tego, czy ubezpieczenia będzie się łączyć z pożyczkami amortyzacyjnymi, czy nieamortyzacyjnymi, wreszcie, zależnie od sposobu, w jaki mają być uiszczane składki ubezpieczeniowe. Za najbardziej przystosowane dla omawianego celu A. Weryha uważa następujące odmiany: a) ubezpieczenie połączone z pożyczką amortyzacyjną, przy którym dłużnik wpłaca instytucji ubezpieczeniowej składkę jednorazową, pożyczając odpowiednią kwotę w instytucji kredytowej, udzielającej mu pożyczki głównej, b) ubezpieczenie mieszane ze składką roczną, połączone z pożyczką nieamortyzacyjną. Za wyróżnieniem tych form przemawia znaczna redukcja roli zakładu ubezpieczeniowego, oraz jednakowa wysokość składek rocznych uiszczanych przez ubezpieczonego łącznie z odsetkami i ratami zaciągniętej pożyczki.

Nie wchodząc w tej chwili w analizę technicznej strony tego rodzaju akcji finansowej, musimy zwrócić uwagę na to, że łączenie kredytów na spłaty rodzinne z ubezpieczeniem ich spłaty w chwili śmierci dłużnika podraża koszta tego kredytu o składkę ubezpieczeniową oraz koszta administracyjne samego ubezpieczenia. Jeżeli, nawiązując do tego co było powiedziane wyżej, przypomnimy, że sytuacja obecna rolnictwa nie pozwala na zaciąganie zobowiązań bieżących zbyt obciążających produkcję, to do rozpatrywania omawianej w tej chwili pomocy finansowej dla regulowania spłat rodzinnych musimy przystąpić z wielką rozwagą.

Już w 1930 r. w książce zawierającej opinie o projekcie A. Weryhy prof. Wiktor Staniewicz, obliczając koszta kredytu związanego z ubezpieczeniem na życie, stwierdza, że przy kalkulacjach uwzględniających interesy instytucji ubezpieczeniowej wysokość bieżących płatności rolnika z tego tytułu już przy większej ilości spadkobierców jak 2—3 przekraczała w latach dobrej koniunktury możliwości płatnicze gospodarstwa rolnego. Jeżeli projekt ten zatem nie miał przed sobą widoków powodzenia w latach przedkryzysowych, trudno przypuszczać, by rzeczy te zmieniły się obecnie na korzyść.

Ustosunkowując się jednak ze znacznym sceptycyzmem do wszelkich form pomocy w finansowaniu działów rodzinnych przy normalnej kalkulacji instytucyj kredytowych i ubezpieczeniowych, nie twierdzimy, by nie można było ustalić wyjścia w oparciu o instytucje finansowe, bądź państwowe bądź też pracujące z ramienia Skarbu Państwa. Bo tylko przy pomocy z tej strony wydaje się realnym nadanie w obecnych warunkach akcji finansowania spłat rodzinnych szerszej platformy. Takiego zaś podejścia do zagadnienia wymaga konieczność stanowczego przeciwstawienia się dalszemu rozdrabnianiu gruntów wiejskich.

Przyjmując za podstawę wyraźną pomoc ze strony polityki gospodarczej Państwa w akcji finansowania działów rodzinnych, chodziłoby o rozstrzygnięcie pytania, czy pomoc ta ma się ograniczać do masowego rozprowadzania tanich kredytów średnio- i długoterminowych, czy też należałoby przemyśleć pewien system powiązania tych kredytów z ubezpieczeniami na życie. Za tą drugą możliwością przemawia przede wszystkim uchylenie niebezpieczeństwa przenoszenia się zaległości kredytowych na następne pokolenie w razie przedwczesnej śmierci kredytobiorcy, a więc po prostu dążność do rozwiązania na przyszłość problemu oddłużenia. Takie postawienie sprawy może znakomicie ułatwić połączenie obydwu omawianych operacyj finansowych, kredytowania i ubezpieczania, w jednej instytucji finansowej, współpracującej ze Skarbem Państwa, co pozwoli na tańszą kalkulację stopy procentowej oraz kosztów amortyzacyjnych, już przez to samo obniżając kosztowność akcji finansowania spłat rodzinnych. Z punktu ogólno-gospodarczego natomiast nie jest rzeczą obojętną przyzwyczajenie rolników do pewnych wyższych form życia gospodarczego, jakim w tym wypadku byłyby choćby pozory ubezpieczenia na życie. Zresztą i na przyszłość, w razie ustalenia się dobrej koniunktury w rolnictwie i przy wzmocnieniu finansowym gospodarstw, będzie rzeczą znacznie łatwiejszą przejście przy tak zorganizowanej akcji z formy wyraźnie subwencjonowania działów rodzinnych na samodzielne rozwiązywanie spłat rodzinnych przez rolników, wykorzystując z jednej strony istniejący aparat, z drugiej strony rozpropagowanie tej formy kapitalizacji wśród społeczeństwa.

Stanisław Skwarczyński

W sprawie stołecznego rynku mięsnego.

W niedawno wydanym dziele znawcy światowego ruchu spółdzielczego, prof. Stanisława Wojciechowskiego, spotykamy w rozdziale poświęconym ogólnej sprzedaży żywego inwentarza następujące zdanie [1]):

„W Europie wspólna sprzedaż żywego inwentarza najwięcej rozwinęła się w Niemczech. Do połowy XIX wieku rolnicy mogli traktować bezpośrednio z rzeźnikami. Z rozwojem miast i okręgów przemysłowych, zwłaszcza po 1870 r., bezpośrednie stosunki z rzeźnikami stawały się coraz trudniejsze, handel materiałem rzeźnym zaczął się koncentrować na wielkomiejskich targowiskach. Zjawili się pośrednicy, skupujący bydło i trzodę po wsiach dla hurtowników, od których dopiero nabywali rzeźnicy. Handel materiałem rzeźnym stawał się monopolem grup hurtowników. Największy w zachodnich prowincjach rynek mięsny w Kolonii był opanowany przez kilku hurtowników i jeszcze na początku bieżącego stulecia rzeźnicy napróżno starali się uwolnić od tego monopolu. Z rozwojem pośrednictwa wzrastała różnica pomiędzy ceną płaconą przez rzeźników, a tą, którą otrzymywali rolnicy od pośredników. Cena mięsa w miastach wciąż wzrastała, ale rolnicy nie mieli z tego żadnej korzyści".

Widzimy więc, że to co blisko siedem dziesiątków lat temu przeżywano w Niemczech na rynkach wielkich miast, spotykamy dziś na rynku mięsnym stolicy Polski.

Opisywane stosunki na rynku mięsnym w Niemczech należą dziś już do zamierzchłej przeszłości. Warto wobec tego zastanowić się i porównać metody stosowane przez naszych zachodnich sąsiadów, mogących poszczycić się się wzorową organizacją rynku mięsnego w Europie, ze środkami przedsiębranymi w celu uzdrowienia najpoważniejszego rynku konsumcyjnego w Polsce, jakim jest m. st. Warszawa.

W Niemczech w celu uniezależnienia podaży rolniczej żywca spod wpływów pośrednictwa przy końcu XIX wieku zarysowały się dwa typy organizacji rolniczych. Jedne, to biura sprzedaży, zakładane przy targowiskach wielkomiejskich przez izby rolnicze i dobrowolne organizacje rolnicze zawodowe w celu wprowadzenia zwierząt rzeźnych na rynek z bezpośredniej podaży rolniczej. Drugie, to zakładane w okręgach hodowlanych różnej wielkości spółdzielnie zbytu inwentarza rzeźnego. Ze sprzedanych w r. 1934 na 40 największych targowiskach 9,7 milionów sztuk zwierząt 2.566.000 pochodziło od spółdzielni, w tym 71% trzody, 15% cieląt, 9% bydła rogatego i 5% owiec. Cyfry powyższe dobitnie wskazują na wagę ruchu spółdzielczego w tym dziale wymiany.

W Niemczech do reorganizacji struktury handlu zwierzętami rzeźnymi przystąpiono dwiema metodami; zaczęto przede wszystkim od dania trwałych podstaw od dołu, to jest organizacji podaży na zasadach spółdzielczych, i od wprowadzenia rolnika na rynki uprzednio zmonopolizowane przez hurtowników.

Za czasów lepszej koniunktury o kwestii mięsnej w Polsce mało lub prawie wcale nie mówiono. Dopiero trzeba było czekać lat depresji życia gospodarczego, by poddanie rewizji stosunków panujących na rynku mięsnym stało się palącą koniecznością.

Po ustaleniu stanu faktycznego na rynku mięsnym stolicy, który jeszcze przed kilku laty nie odbiegał od opisanych wzorów niemieckich zprzed 70-ciu laty, stwierdzono niedomagania rynku ze względu na wielce niezdrowe panujące na nim stosunki. Stwierdzono mianowicie, iż targowisko zwierzęce nie jest w znaczeniu ekonomicznym rynkiem, na którym ma kształtować się cena, a wprost miejscem czasowego postoju zwierząt, które miały być poddane ubojowi. Zwierzęta te bowiem zakupywane były na prowincji przez skartelizowanych hurtowników. Zarobek tych ostatnich był do okresu kryzysu bardzo wysoki, przynoszący często przy dwukrotnym obrocie na miesiąc 25 do 30% zysku miesięcznie [2]). Rolnik na rynek warszawski nie miał dostępu.

Zaczęto więc zastanawiać się i szukać środków na uleczenie chorego organizmu. Pierwszym środkiem było powołanie do życia Giełdy Mięsnej. Zadaniem jej było informowanie rolnictwa o cenach płaconych za żywiec w Warszawie, by zapobiec jednostronnemu dyktowaniu cen rolnikowi przez aparat skupu oraz przeprowadzanie standaryzacji towaru rzeźnego w celu uzyskania możności porównywania cen i podniesienia stanu hodowli. Ponadto

[1] St. Wojciechowski, str. 134 — Spółdzielnie rolnicze jakie być mogą i powinny w Polsce według wzorów zagranicznych.

[2]) Leon Władysław Biegeleisen — Polityka gospodarczo - aprowizacyjna miast polskich, str. 79.

Giełda miała trudne zadanie przeprowadzenia sanacji panujących w tak zwanej „branży mięsnej“ fatalnych stosunków i zwyczajów handlowych, przez wyelimnowanie z rynku elementów niepożądanych, podniesienie kwalifikacji kupieckich i techniki dotąd anonimowego handlu.

Zapewne z powodu struktury rynku, którego specyficzną cechą była sprzedaż mięsa przez hurtowników rzeźnikom z reguły na kredyt, Giełda Mięsna nie mogła prowadzić stanowiących istotę innych giełd towarowych transakcyj kupna i sprzedaży żywca i mięsa na zlecenie swoich członków. (Druga giełda w Polsce w Lublinie transakcje te przeprowadza ku pełnemu zadowoleniu rolnictwa). Tak więc Giełda Mięsna nie mogła stać się instytucją bezpośrednio zmieniającą strukturę rynku tym więcej, iż władze jej opanowane zostały przez element dawniej wyłącznie rynkiem warszawskim rządzący, przedstawiciele rolnictwa zaś byli majoryzowani.

Jeśli chodzi o działalność Giełdy Mięsnej w kierunku notowań cen, ze strony sfer rolniczych były poruszane następujące zastrzeżenia. Hurtownicy jak dawniej tak i po wprowadzeniu Giełdy Mięsnej i Kasy Targowej kupowali bydło na prowincji, lub handlarze prowincjonalni oddawali hurtownikom — członkom Giełdy do cichej komisowej sprzedaży swój towar. Żywiec ten na targowisku deklarowany był jako t. zw. „towar własny“, który już jako zakupiony nie mógł być przedmiotem transakcyj giełdowych. Z tych powodów notowania giełdowe nie mogły być istotnym odźwierciedleniem kształtującej się ceny pod wpływem działalności prawa popytu i podaży, gdyż część tej podaży pod formą „towaru własnego“ unikała notowania cen. Ponadto maklerzy, jako osobiście nie sprzedający towaru, do notowań cen zmuszeni są opierać się jedynie na zadeklarowanej wysokości przez kupującego i sprzedającego, ci zaś mogą nieraz od ceny płaconej faktycznie podawać odmienne dane bez możliwości przeprowadzenia jakiejkolwiek bądź kontroli. Niemniej jednak trzeba podkreślić, iż poziom handlu przez ujawnienie większej części transakcji przez sprzedaż wyłącznie na wagę oraz przez stosowanie standaryzacji stanowczo się podniósł. Również działalność Giełdy przyczyniła się do wyeliminowania metod w postaci terroru, lub nieodpowiedniego zachowania się handlujących, co dawniej miało bardzo często miejsce na targowisku.

W kwietniu 1934 r. uruchomiona została Kasa Targowa. Miała ona uzupełnić działalność Giełdy Mięsnej przez wprowadzenie na dotychczas niedostępny rynek rolnika za pomocą sprzedaży komisowej żywca z bezpośredniej podaży rolniczej i dostarczenie dotąd uzależnionym kredytowo od hurtowników detalistom - rzeźnikom taniego kredytu. Kasa Targowa w zaraniu swojej działalności poniosła poważne straty na działalności kredytowej, gdyż nie zabezpieczyła sobie w dostatecznym stopniu zwrotu pożyczek. Obecnie działalność kredytowa została skomprymowana do minimum, co z powrotem uzależnia rzemiosło od hurtownika.

Sprzedaż komisową Kasa prowadziła za pomocą swoich urzędników lub luźno z Kasą związanych agentów. Otóż może właśnie z takich form sprzedaży komisowej napływają pod adresem Kasy Targowej ze strony producentów - rolników ciągłe narzekania. Urzędnik bowiem lub agent nie jest bezpośrednio i osobiście zainteresowany w korzystnej dla producenta sprzedaży żywca, kiedy przy systemie komisjonerów przysięgłych, między którymi działa zdrowa wolna konkurencja, każdemu z nich zależy na zyskaniu sobie zaufania klienta i jak najkorzystniejszej dla niego sprzedaży towaru. Również nie budzi najmniejszej wątpliwości, iż komisjoner będzie miał lepsze wyczucie w udzielaniu kredytów odbiorcom niż Kasa Trgowa. W interesie rolnictwa i zresztą dobra samej Kasy Targowej należałoby poddać rewizji dotychczasowy system sprzedaży komisowej żywca.

Niedawno byliśmy świadkami prowadzonej propagandy przez Kasę Targową wśród producentów w kierunku opasania bydła rogatego. Niestety akcja ta nie przyniosła należytych rezultatów, bo ile ze względu na mało wybredny rynek warszawski rolnik za sztuki chude otrzymywał znośne ceny, o tyle opasy kalkulowało się przeważnie sprzedawać na miejscu. Ze sprawą opasania bydła wiąże się ściśle bardzo ważna dla rolnictwa kwestia uruchomienia kredytów przez Kasę na opasanie bydła. Niestety mimo usilnych starań rolnictwa dotychczas na tym polu nic nie zrobiono. Mimo wskazanych niedociągnięć należy jednak z całą bezstronnością podkreślić, iż Kasa Targowa dla rolnictwa główne zadanie wprowadzenia na rynek towaru rolniczego spełniła. Dostawy rolnicze do Kasy Targowej nie tylko pozwoliły producentom ominąć łań-

cuch pośrednictwa i otrzymać lepszę ceny za towar, lecz również w wielu wypadkach przyczyniły się do podniesienia ceny miejscowej.

Wracając do reorganizacji rynku mięsnego w Warszawie stwierdzić należy, iż chciano go uzdrowić, może zresztą słusznymi koncepcjami, które w życiu nie spełniły całkowicie celów, do jakich zostały nakreślone. Przyczyn tego stanu szukać należy w tym, iż obie instytucje powołane do uzdrowienia rynku nie wyrosły od dołu z terenu zorganizowanej podaży, jak to miało miejsce w Niemczech, by stworzyć istotnie więź silną, która zdolna byłaby przeciwstawić się wielu trudnościom, ciągle spotykanym. Dlatego też staje się nieodzowną ścisła współpraca izb rolniczych z Kasą Targową w kierunku organizacji zbytu zwierząt rzeźnych. Współpraca ta polegać powinna na przydzielaniu choćby czasowo specjalnie przeszkolonych instruktorów powiatowym organizacjom rolniczym, mającym nastawienie na hodowlę trzody lub opas bydła. Dopiero wówczas możnaby organizować koła producentów trzody, wspólny opas bydła lub spółdzielczy zbyt zwierząt w oparciu o Kasę Targową, która, rozporządzając odpowiednim materiałem, mogłaby planowo sprzedawać go w najwięcej korzystnych dla producentów warunkach.

Zarówno Giełda Mięsna jak i Kasa Targowa powołane zostały do wspólnego uzupełniania się i wspólnych celów, tymczasem w działalności tych instytucji nieraz dają się zaobserwować ostre rozdźwięki, których echa słyszeć można w nieprzebierającej w środkach polemice prasowej. W tej sprawie znamienne są opinie przedstawicieli rolnictwa, stwierdzających, iż staje się rzeczą konieczną stworzenie warunków zapewniających najściślejszą koordynację prac zarządu targowiska i rzeźni, giełdy i kasy targowej.

Przy rozważaniu problemu mięsnego w Warszawie trudno nie wspomnieć o gospodarzu na rynku, o Zarządzie Miejskim. Stan techniczny targowiska i rzeźni warszawskich odpowiada większemu prowincjonalnemu miastu, a nie milionowej przeszło liczbie mieszkańców stolicy. Mimo to, iż rzeźnia i targowisko dają od dawna miastu bardzo poważne dochody, nie zdołano zebrać odpowiednich kapitałów na przeniesienie i budowę nowej rzeźni i targowiska. Poprzednie zarządy miejskie wolały iść drogą najmniejszego oporu i przeprowadzić inwestycje w niesłychanej ciasnocie terenów rzeźni i targowiska, zamiast zdecydować się na przeniesienie tych instytucji na więcej odpowiednie miejsce. Uzdrowienie rynku w Warszawie wymaga budowy nowej i nowoczesnej rzeźni i targowiska; wówczas dopiero właściwie działać mogą instytucje ekonomiczno-handlowe jak Kasa Targowa i Giełda Mięsna.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa do poruszenia to „otwarcie" rynku warszawskiego. Dotąd targowisko mimo oficjalnych oświadczeń o jego otwarciu jest jednak dla podaży rolniczej zamknięte. Żywiec sprowadzany do Warszawy musi być sprzedny choćby z największą stratą, gdyż wyprowadzenie zwierzęcia z targowiska łączy się z szeregiem uciążliwych i kosztownych formalności. „Otwarcie" rynku warszawskiego jest dezyderatem rolnictwa. W książce p. Józefa Wojtyny *) na ten temat spotykamy przytoczony pogląd:

„Genezy największego zła na rynku warszawskim szukać należy w zarządzeniach weterynaryjnych, które zabroniły wyprowadzać zwierzęta z terenu rzeźni i targowisk. Autorzy tych zarządzeń nie zdawali sobie sprawy z ich treści ekonomicznej. Wyzyskali je jednakże w pełni kupcy warszawscy dla zmonopolizowania obrotu w swym ręku. „Otworzyć" rynek warszawski należy nie tylko od strony weterynaryjnej, przez zniesienie t. zw. „kontumacji", de facto zresztą już zniesionej, lecz również przy pomocy odpowiedniej polityki w zakresie opłat, a nawet taryf przewozowych".

„Otwarcie" rynku warszawskiego jest dezyderatem rolnictwa, uniemożliwi to zmowy handlujących, tak często spotykane przy nieco większej podaży na rynku. Wobec wprowadzenia w najbliższym czasie nomenklatury zwierząt rzeźnych, handel nimi na odległość jest prawdopodobny; tym więcej wszystkie czynniki powinny dążyć do zrealizowania tego słusznego postulatu.

Koordynacja w pracy trzech instytucyj występujących na rynku, nawiązanie ściślejszego kontaktu z terenem, popieranie polskiego rzemiosła oraz budowa nowej rzeźni i targowiska oto główne elementy, które w swoim całokształcie dadzą efekt uzdrowienia rynku warszawskiego.

Zbigniew Radzikowski.

---

*) Handel mięsny w świetle organizacji rynku warszawskiego, str. 117.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 14 czerwca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.50 (31.00)	29.00 (28.75)	29.00 (29.25)	29.75 (30.25)	29.50 (29.50)	29.00 (28.50)	— (28.75)	30.50 (31.00)
„ zbierana	31.00 (30.50)	—	—	29.25 (29.75)	29.00 (29.00)	28.25 (27.75)	29.25 (28.50)	—
Żyto	26.25 (24.75)	24.50 (24.00)	25.00 (25.00)	26.75 (25.75)	26.50 (26.25)	25.50 (24.00)	23 75 (23.50)	24.35 (24.00)
Owies	26.00 (25.00)	23.00 (22.75)	23.50 (23.00)	27.00 (25.75)	26.50 (25.75)	25.50 (24.25)	23.25 (22.75)	24.00 (22.75)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kaszany	23.00 (23.00)	23.75 (23.75)	24.00 (24.00)	24.50 (23.00)	23.75 (23.50)	23.00 (22.25)	21.50 (21.00)	(20.75

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	20.70 (20.86)	22.38 (24.37)	21.23 (22.66)	20.40 (22 09)
Żyto	16.57 (18.51)	22.19 (24.32)	—	—
Jęczmień	24.36 (25.09)	15.01 (16.88)	—	—
Owies	13.92 (14.57)	19.45 (20.65)	—	9.72 (10.54)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.00 (23.00)	Wyka	22.50 (22.50)
„ Wiktoria	26.00 (28.00)	Peluszka	20.50 (21.00)
Łubin niebieski	16.75 (16.00)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	16.75 (16.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65% .	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70% .	35.00 (35.00)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75% .	31.25 (31.25)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70% . .	33.25 (33.00)
Siemię lniane	— —	„ „ razowa 0—95% . .	27.75 (27.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	95.00 (85.00)	Otręby pszenne grube . .	17.00 (16.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (110.00)	„ „ średnie . .	16.00 (15.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	110.00 (90.00)	„ „ miałkie . .	16.00 (15.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	140.00 (120.00)	Otręby żytnie	18.00 (17.00)
Mak niebieski	72.00 (72.00)	Makuchy lniane . . .	20.75 (20.75)
Seradela	19.50 (19.50)	„ rzepakowe . . .	16.50 (16.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Wilno	Kraków	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 88	—	—	63 — 72	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	—	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	83 — 95	75 — 84	—	60 — 64	45 — 55
„ II kl.	62 — 66	63 — 74	48 — 58	50 — 60	38 — 45
„ III kl.	53 — 56	43 — 52	38 — 48	40 — 50	32 — 38
Cielęta ponad 60 kg. . . .	85 — 90	75 — 82	—	80 — 90	40 — 46
„ „ 40 kg. . .	72 — 80	69 — 74	55 — 60	70 — 80	35 — 40
„ „ 30 kg. . .	55 — 70	61 — 68	—	60 — 70	28 — 35
Owce młode	60	—	—	—	—
„ stare	52	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	116 —120	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	102 —112	105 —110	95 —105	100 —115	96 —106
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	85 — 92	98 —104	85 — 95	90 —100	80 — 95
„ „ 80—110 kg. .	79 — 84	—	75 — 85	82 — 90	70 — 80

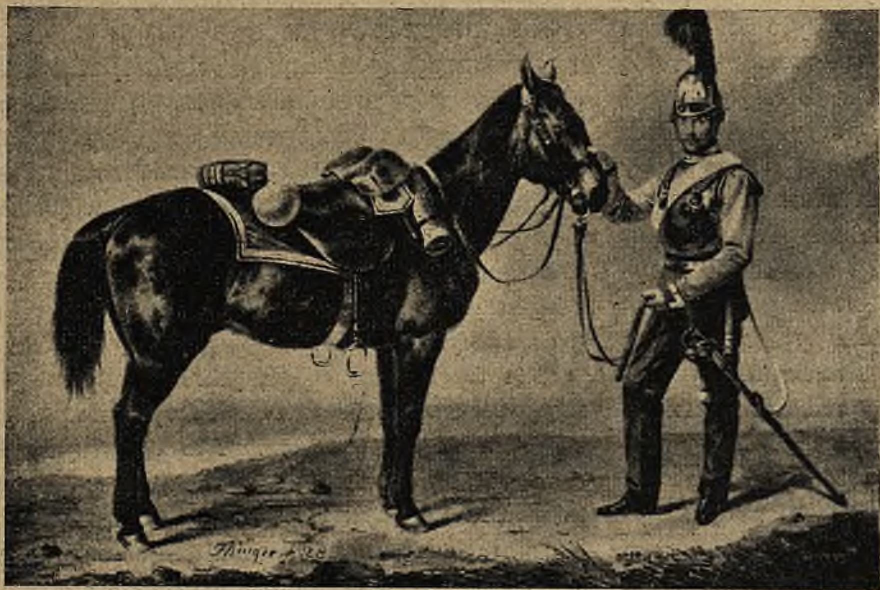
V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.50 zł., masło wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.60 zł., deserowe II gat. 2.20 zł., solone mleczarskie 2.10 zł., osełkowe 2.00 zł. W detalu dolicza się 10 — 15 %. Jaja za skrzynię 24 kopową o wadze netto 62 — 78 kg. 64.00 — 75.00 zł.; świeże gwarantowane 1.25 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram $5\frac{1}{2}$ gr., ponad 50 gram 7 gr

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Historyczny dokument.

Przypadek oddał nam w ręce pierwszorzędnej wartości dokument, świadczący o wielkich przymiotach konia polskiego, jakim był poprzez długie lata i jakiego przekazała nam tak legenda, jak i wiele historycznych aktów z owych czasów.



„Adam" polski koń remontowy. Podobizna z r. 1828, gdy Adam miał 29 lat i pełnił służbę w najlepszym zdrowiu.*)

W Regni Poloniae pisze Rzączyński: „całe Królestwo Polskie karmi niezliczone prawie stada rączych koni, które w lotności i strojności zaledwie hiszpańskim i tureckim ustępują, w sile zaś daleko je przewyższają. Zdaje się, że nie masz ziemi bardziej obfitującej w konie, które naród polski z takim utrzymuje staraniem, iż wiele z nich tak wygląda, jakby były drogo kupionymi i sprowadzanymi z Włoch lub Tracji. Nigdzie nie masz większej liczby koni bojowych, jak w Polsce".

Pisze o nich, że były „siadłe", to jest niewiele żarły, a dużo pracowały, tak zaś niescignione i na schwał rącze, że w przecwale równały się z orłów lotem, a wiatry takiego biegu nie miały.

Czacki zaś stwierdza, że „naród polski z zamiłowaniem koniu oddany, sam nie pieskliwy i konia twardo wychowujący w prywatnym i publicznym bycie, w pokoju i wojnie, w ziemiańskiego żywota stosunkach, wśród zabaw weselnych i na żałobnym obrzędzie pogrzebowym, koń jest wiernym i nieodstępnym sługą. Koń tak się zespolił z życiem Rzeczypospolitej stanów, tak się wplótł w ich obyczaje, tak namiętnej ich miłości stał się przedmiotem, że Skarga ze zgrozą woła „Milszy tobie syn kobyli, niżeli syn Boski".

Koń stał się więc najważniejszym orężem Polaka. Jemu zawdzięczamy nasze najświetniejsze zwycięstwa i wielki rozwój państwa. Były to szczęśliwe czasy, kiedy mówiono, że w Polsce nie zabraknie „żelaza do broni, rycerstwa do koni, żyta, lnu i pszenicy i pełnej wina piwnicy".

W trosce o obronność kraju wydaje król Zygmunt I w roku 1538 pierwszy zakaz wywozu koni zagranicę. Zatwierdzają go następnie Zygmunt August, Batory, Zygmunt III i Władysław IV, nakazując starostom pilnie baczyć za tym na granicach, a przestępców i „żydowiny" surowo karać, a nawet „obwieszać".

Z tych czasów pozostały nam liczne przysłowia, liryki i nazwy miejscowości — wtenczas śpiewano i rymowano na cześć konia.

Słynne Pamiętniki Paska z 1656 r. zaczynają się od rymów na cześć zabitego na wyprawie konia:

*) Odbitki reprodukowanego tu obrazu będą w formie pocztówek sprzedawane, sztuka 15 groszy. Czysty zysk przeznaczony jest na propagandę konia polskiego zagranicą. Jak się dowiadujemy będzie na wystawie w Paryżu w pawilonie polskim stoisko propagandowe konia polskiego.

Nie umiejętność moja to sprawiła,
Ale natura dobrym Cię czyniła,
Ta zaś łaskawość i kochanie z Tobą
Z tej okazji, żeśmy rośli z sobą.
Kiedym wsiadł na Cię, tak mi się widziało,
Że na mnie wojska sto tysięcy mało;
Było i męstwo, było serca dosyć,
Nie trzeba było w pierwszy szereg prosić.

Nie przypadek to przecież, że gdy XVIII wiek przynosi Polsce wojny domowe, klęski i najazdy obcych, zanika i ta przyrodzona broń Polaka. Wreszcie rozbiory ostatecznie niszczą wszelkie stadniny, a resztki wybierają skwapliwie Niemcy i Moskale. Fryderyk Pruski remontuje swoją kawalerię w Polsce, a wojny napoleońskie dokończają dzieła zniszczenia.

Z tych to czasów pochodzi reprodukowany tutaj obraz, dający wymowne świadectwo, wystawione przez obcych, o wielkich przymiotach naszego konia bojowego. Obraz tym ciekawszy, że mało z owych czasów przechowało się konterfektów tego naszego przyjaciela i wiernego towarzysza w codziennej pracy na roli czy wojence. Można mieć zastrzeżenia duże, patrząc na ten portret „Adama", natomiast podpis wystarcza za wszelkie komentarze. Brzmi on w dosłownym tłumaczeniu:

„Z natury rysowany przez Fr. Krügera. Drukowany w król. instytucie litograficznym w Berlinie 1828 przez Helmlehnera. Adam, polski koń remontowy, w 1804 r. zaszeregowany do pułku dragonów królowej (obecnie 2 pułk kirasjerów). Wiek (1828) 29 lat, wysokość 5 stóp 2 cale. Odbył kampanię w r. 1807 i 1813 do 1815, był dwa razy ranny, nigdy chory i tylko raz (1814) kuty. Podoficer Zech z rezerwowej komendy gwardii jeździ na tym koniu od 1811 roku. Adam stał dotychczas na prawym skrzydle 4 plutonu, trzeciego szwadronu, był zawsze jednym z najlepszych biegunów i do dzisiaj dnia pełni służbę".

Bądźmy dumni z tego pomnika, który temu polskiemu remontowi wystawili Niemcy.

Było więc zupełnie naturalne, że po odzyskaniu niepodległości zabraliśmy się z rozmachem i całym sercem do odbudowy zniszczonej doszczętnie hodowli koni.

Obecnie, gdy mamy za sobą najtrudniejsze początki, gdy po konia zajeżdżają już do nas liczni kupcy z lądu i zza morza, warto przypomnieć, że w dzisiejszych czasach nie jest to jedynie tradycją, czy koniecznością wojskową, ale przede wszystkim zagadnieniem ekonomicznym kraju. Liczne rzesze zabiedzonych, zdegenerowanych szkap muszą być zastąpione prawdziwymi końmi.

Nie trzeba tłumaczyć, jakie korzyści wynikają z zastąpienia dwóch szkap jednym dobrym, mocnym koniem. Nie obawiajmy się nadprodukcji dobrego, kupców jest więcej niż materiału na zbyt. Koń nasz jest w produkcji znacznie tańszy niż płacą za niego na rynkach zagranicznych, powinien zastąpić tę złotą pszenicę, która ongiś wywożona Wisłą do Gdańska, była podstawą dobrobytu Polski, pszenicę bowiem nauczyli się inni produkować tanio i dobrze.

Za parę dni będzie otwarta Krajowa Wystawa Koni w Lublinie, jedźmy zobaczyć nasz dorobek, jedźmy tam, aby się upewnić, że praca idzie dobrze i ma wszelkie widoki na przyszłość.

Stefan Dembiński

Lucerna zielona przy żywieniu trzody chlewnej na bekony.

W artykułach w Nr. 20 i 21 „Życia Rolniczego" omówiliśmy sprawę oceny i klasyfikacji materiału bekonowego w rzeźni po uboju, jak również liczne wady produktu rzeźnego, powody ich powstawania i skutki. Z danych tych wynikało, że najczęściej spotykaną wadą produktu bekonowego jest miękka słonina i że wadliwa słonina zdarza się najliczniej u sztuk żywionych latem przy nieracjonalnym stosowaniu pasz zielonych.

Wobec okresu obfitującego w rozmaite pasze zielone aktualna jest sprawa stosowania pasz zielonych przy żywieniu trzody chlewnej na bekony. W niniejszym artykule omówimy wpływ skarmiania lucerny zielonej na przyrosty, wykorzystanie karmy i jakość produktu rzeźnego oraz wpływ i znaczenie pasz towarzyszących, spasanych wspólnie z lucerną. Dane te uzupełnią wiadomości, związane z żywieniem zielonkami świń na bekony.

Lucerna zielona jest paszą bogatą w łatwostrawne i wysokowartościowe składniki od-

żywcze, zawiera dużo białka, witamin i soli mineralnych. Młoda lucerna w okresie przed kwitnieniem jest doskonałą paszą, bardzo lubianą przez trzodę chlewną. Maciory karmione lucerną zieloną wydają zdrowe potomstwo, produkują więcej mleka, dobrze i szybko odchowują prosięta. Knury żywione lucerną zieloną przez dłuższy okres czasu zachowują energię i zdolność do rozpłodu, a młodzież karmiona lucerną szybko wyrasta bez zapasania się.

Lucerna zielona wywiera dodatnie dietetyczne działanie na trawienie, pobudza apetyt, dodatnio wpływa na stan zdrowotny świń, a to wszystko razem wzięte nie pozostaje bez wpływu na ogólne wykorzystanie karmy i kalkulację żywienia. Lucerna wydaje duże plony zielonej masy (300—500 q z ha) szybko odrasta, a więc może być spasana od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Na skutek wyżej wymienionych zalet, na lucernę zieloną jako paszę dla świń zwraca się uwagę coraz większą u nas i zagranicą. Doświadczenia przeprowadzone w Ameryce i Danii wykazują, że stosowanie młodej lucerny zielonej zwiększa przyrosty dzienne u świń oraz wykorzystanie pasz treściwych spasanych wspólnie z lucerną.

Należy jednak zaznaczyć, że stosowanie lucerny zielonej w zbyt dużych ilościach może pociągnąć za sobą ujemne skutki w żywieniu. Lucerna bowiem, pomimo zawartości wysokowartościowych składników odżywczych, jest paszą objętościową, poza tym pobudza ona do szybkiego rozwoju i wzrostu, wobec czego przy dużych dawkach lucerny i zbyt oszczędnym stosowaniu pasz skoncentrowanych zbożowych, osiągnięcie wagi bekonowej może nastąpić wcześniej zanim słonina nabierze właściwej grubości i konsystencji, a produkt rzeźny na skutek tego może być wadliwy.

Pozatem należy pamiętać, że lucerna w starszym stadium rozwoju, lub wyrosła w okresie posuchy zawiera większą ilość włókna surowego, jest zdrzewiała i trudniej strawna, a więc powoduje gorsze wykorzystanie ogólnej racji karmowej i obniżenie przyrostów.

Lucernę zieloną, przeznaczoną dla świń, należy skarmiać przed zakwitnieniem lub w samym początku kwitnienia, gdyż w tym okresie zawiera ona najwięcej strawnych składników odżywczych i najmniej drzewnika. Według danych N. Hanssona młoda lucerna zawiera 2,4% strawnego białka i 2,5% włókna surowego, lucerna w początku kwitnienia zawiera 2,1% białka i 3,4% włókna, w okresie zaś pełnego kwitnienia 1,7% białka i 4,5% strawnego włókna surowego.

Ze względu na duże znaczenie i wpływ jaki lucerna i w ogóle pasze zielone wywierają przy wychowie i żywieniu trzody chlewnej, a poza tym ze względu na to, że w praktyce żywienia świń na bekony pasze zielone stosowane są w nadmiernych ilościach lub w niewłaściwej kombinacji pasz towarzyszących, pożyteczne będzie rozpatrzenie streszczonych wyników doświadczeń i obserwacji ze spasaniem lucerny zielonej przy żywieniu na bekony. Doświadczenia te przeprowadzone zostały w Zakładzie Zootechnicznym w Starym Brześciu pod kierownictwem Komisji Doświadczalnej P. T. Z. oraz inż. F. Gąsiewskiego, a opublikowane są w „Przeglądzie Hodowlanym" i sprawozdaniach rocznych z prac Zakładów Doświadczalnych Zootechnicznych.

Doświadczenia ze stosowaniem lucerny zielonej przy żywieniu trzody chlewnej na bekony rozpoczęto w 1932 r. i prowadzono przez 5 lat. Do doświadczeń zastosowano lucernę, gdyż odrasta ona szybko i w ciągu całego lata tak, że na cały okres, potrzebny do wykarmienia bekoniaka, dostarcza bez przerw paszę o najbardziej zbliżonej wartości odżywczej z pośród wszystkich innych pasz zielonych.

Wyniki osiągnięte ze skarmianiem lucerny zielonej mogą być odniesione w przybliżeniu do innych zielonek motylkowych jako to: koniczyna, wyka, peluszka i seradela.

Ponieważ lucerna zielona jest paszą bogatą w białko, konieczne więc było przy większych dawkach lucerny stosowanie pasz bogatych w węglowodany. Z tych pasz użyto na początku melasy, później jednak poprzestano na jęczmieniu i ziemniakach, które to pasze najlepiej nadawały się do wspólnego spasania z lucerną zieloną. Słabą stroną tych dwóch pasz jest to, że jęczmień jest paszą stosunkowo drogą, ziemniaków zaś letnią porą zwykle brakuje.

Ponieważ w praktyce chodzi głównie o wyprodukowanie dobrego produktu rzeźnego przy możliwie najniższych kosztach żywienia, w pierwszym więc wstępnym doświadczeniu próbowano stosowania wysokich dawek lucerny zielonej, gdyż lucerna jest paszą tanią i obniża koszty żywienia. Zaobserwowano przy tym, że świnie są w stanie zjadać w ostatnich okresach żywienia na bekony do 4 kg. młodej lucerny zielonej na dobę i sztukę przy jednoczesnym stosowaniu 1 kg. śruty jęczmiennej,

0,5 melasy i 3 litrów mleka odtłuszczonego. Zaobserwowano jednak, że żywienie takie daje wynik ujemny, powoduje bowiem długi okres (204 dni) żywienia, zmniejszenie przyrostów dziennych (523 gr.), słabe wykorzystanie karmy (4,5 jednostek na 1 kg. przyrostu żywej wagi) i produkt rzeźny niskiej jakości.

W następnym doświadczeniu maksymalną dawkę lucerny zielonej obniżono do 2,5 kg. na dobę i sztukę, lecz i przy tej obniżonej dawce wynik żywienia i produkt rzeźny otrzymano mało zadawalniający. Dane uzyskane z dwóch pierwszych doświadczeń wskazywały wyraźnie, że z większych dawek lucerny i w ogóle z zielonek, jako paszy podstawowej przy żywieniu świń na bekony, należy zrezygnować.

W trzecim doświadczeniu (1934 r.) stosowanie lucerny rozpoczęto od najmniejszej dawki 0,1 kg., dochodząc pod koniec żywienia do dawki 1,5 kg. na dobę i sztukę.

Obok lucerny stosowano śrutę jęczmienną w ilości 0,4 — 2,5 kg. i mleko odtłuszczone 2 — 3,2 kg. na dobę i sztukę, a poza tym zadawano mieszankę soli mineralnych i wodę.

Przy tego rodzaju żywieniu i zmniejszonej do 1,5 kg. maksymalnej dawce lucerny osiągnięto zupełnie dobry wynik żywienia, krótki okres żywienia (173,6 dni), dobre przyrosty dzienne (613 gr.) i wykorzystanie karmy (3,5 jednostek na 1 kg. przyrostu żywej wagi), nie dało się jednak przy takim żywieniu uniknąć pewnej ilości sztuk o słoninie miękkiej.

W następnym — czwartym — doświadczeniu ze skarmianiem lucerny zielonej zastosowano ziemniaki kiszone. Surowe ziemniaki kiszono w dołach cementowych, układając je warstwami wśród wytłoków buraczanych. Ziemniaki przechowały się zupełnie dobrze, lecz smak i zapach posiadały ostry na skutek znacznej ilości kwasu octowego w kiszonce. Najwyższa dawka lucerny zielonej i ziemniaków kiszonych w tym doświadczeniu wynosiła 1,0 kg. na dobę i sztukę. Poza tym skarmiano śrutę jęczmienną, mleko odtłuszczone, sole mineralne i wodę. Wynik żywienia w tym wypadku był mniej korzystny, a przyrosty dzienne nieco mniejsze niż poprzednio. Wykorzystanie karmy było znacznie gorsze, (zużyto 4,38 jednostek na 1 kg. przyrostu żywej wagi), co należy tłumaczyć dietetycznie rozwalniającym działaniem oraz mniejszą strawnością ziemniaków kiszonych wśród wytłoków, zawierających znaczną ilość kwasów organicznych. Natomiast wynik oceny i klasyfikacji po uboju był bardzo dobry, gdyż wszystkie bekoniaki uzyskały najwyższą klasę i nie było żadnej sztuki o słoninie wadliwej. Należy to tłumaczyć wpływem ziemniaków — paszy bogatej w węglowodany.

Na podstawie obserwacji, poczynionych podczas doświadczeń ze stosowaniem lucerny zielonej w kombinacji z melasą, jęczmieniem i ziemniakami kiszonymi przyszliśmy do wniosku, że dobry wynik żywienia lucerną zieloną zależny jest do doboru odpowiedniej paszy towarzyszącej, będącej dobrym uzupełnieniem lucerny, oraz przez zastosowanie norm żywienia o zwiększonej wartości jednostkowej.

Inż. A. Batiuta.

„Adermol" — nowy środek do zwalczania gza bydlęcego.

W numerze 6-ym (czerwcowym) „Gazety dla Hodowców", organie instruktorów kółek kontroli obór, znajduje się artykuł o zwalczaniu gza bydlęcego. Autor zaleca mechaniczne usuwanie gąsienic gza, ostrzega zaś przed wypuszczonym niedawno na rynek przez fabrykę „Azot" preparatem „Adermol", powołując się na „otrzymane informacje" o złym rzekomo działaniu tego preparatu.

Ponieważ miałem niedawno możność wypróbowania preparatu i przekonania się o jego skuteczności, czuję się w obowiązku skreślenia kilku słów w jego obronie.

W drugiej połowie kwietnia r. b. fabryka „Azot" przysłała uprzejmie Szkole Rolniczej w Krzyżewiu 100 gramów „Adermolu" do wypróbowania. Przeprowadziłem z nim próby na 7 krowach szkolnych rasy czerwonej polskiej, dość obficie „udekorowanych" guzami gza. Wszystkie te krowy zostały ubiegłej zimy zakupione od drobnych gospodarzy z terenu powiatu wysoko-mazowieckiego, gdzie plaga gza jest mocno rozpowszechniona, a o walce z nim — pomimo nawoływań — nikt dotychczas jakoś nie myśli.

Próby z „Adermolem“ dały następujące wyniki:

Nazwa krowy	Data zastosowania „Adermolu“	Ilość guzów	Guzy duże—d Guzy małe—m	Wcieranie preparatu w guzy — w zmywanie całego grzbietu — z	% zabitych larw	Po jakim czasie larwy zostały zabite	Data kontroli	Ilość guzów które pozostały	UWAGI
Żydówka	21.IV.1937	5	d	w	100%	już ± po 15 dniach większość guzów została wessana	15.V.1937	—	
Pucka	„	11	(8—d (3—m	w	100 % (80 %)		„	2	larwy nieżywe rozkładające się
Zula	„	7	m	w	100%		„	—	
Wiśnia	„	9	m	w	90%		„	1	larwa nierozwinięta, a'e nie zniekształcona, prawdopodobnie nieżywa
Mała	„	12	d	w	100%		„	—	
Ryksa	„	—	—	w	—		„	—	
Złośnica	„	—	—	w	—		„	—	

Obserwacje wykazały wessanie guzów przez organizmy krów prawie w 100% już mniej więcej po dwóch tygodniach. Guzy małe, bez otworków znikały szybciej, w guzach większych, z otworkami rozkładające się larwy wywoływały procesy ropne, wskutek czego ranki dłużej się goiły. Kontrola szczegółowa krów, dokonana w cztery tygodnie po pierwszym smarowaniu, wykazała wessanie wszystkich guzów za wyjątkiem dwóch dużych otwartych guzów z nieżywymi, rozkładającymi się larwami u krowy „Pućki“ i jednego niedużego guza z małym otworkiem u krowy „Wiśni“. Z tego ostatniego wycisnąłem małą, niedorozwiniętą, ale nie zniekształconą larwę. Trudno było stwierdzić, czy jest żywa, czy nieżywa.

Dla łatwiejszego orientowania się w ilości guzów, a zwłaszcza w okoliczności, czy podczas kontroli miałem do czynienia z guzami, nacieranymi przed 4 tygodniami „Adermolem“, czy też ze świeżo zaznaczającymi się pod skórą, wystrzygłem przed pierwszym smarowaniem na guzach szerść. Nowych guzów po 4 tygodniach już nie było. Pomimo to wysmarowałem krowy dla większego bezpieczeństwa raz jeszcze.

Trudno wyciągać kategoryczne wnioski z jednorazowej próby, wyniki jej jednak zdają się wskazywać, że w „Adermolu“ hodowcy zdobyli doskonały środek do tępienia gza, środek nie tylko skuteczny, ale równocześnie tani i łatwy w użyciu.

„Adermol“ jest proszkiem, który po rozrobieniu go z wodą daje zawiesinę łatwo wsiąkającą w starannie uprzednio oczyszczoną skórę. Przy wcieraniu w widoczne już wyraźnie guzy wystarczy 5—10 gramów preparatu na sztukę inwentarza, co odpowiada kosztowi 5—10 groszy. Nie należy jednak czekać ze smarowaniem aż guzy staną się widoczne. Im dłużej gąsienice gza żerują w organiźmie zwierzęcia, tym większą wyrządzają mu szkodę. Widać to zwłaszcza na sztukach młodych, które wyraźnie zatrzymują się w rozwoju. A właśnie młode bydło giez najsilniej napastuje. Na wydajność mleka i wygląd dojrzałych sztuk również plaga ta wpływa wyraźnie ujemnie. Wreszcie — czekając na rozwinięcie się larw — doczekamy się podziurawienia przez nie skóry w najbardziej wartościowych jej partiach. A ile przy tym larw wypadnie i stanie się przyczyną dalszego rozmnażania się pasożyta. Uszkodzenie skazy, choć ranka z czasem się zabliźni, pozostawia po sobie już raz na zawsze niezatarty ślad. Przy garbowaniu skóry po uboju zwierzęcia w miejscu tym zrobi się dziura. Dlatego to skóry krajowe są tak nisko na rynku cenione, a lepsze gatunki skór musimy sprowadzać z zagranicy. Wydajemy na to 30 milionów złotych rocznie. Suma horrendalna w kraju rolniczym! — Walkę z gzem należy więc rozpoczynać już wczesną wiosną przez nacieranie całego grzbietu, łopatek i boków zwierzęcia „Adermolem“. Pociągnie to za sobą oczywiście większe zużycie preparatu, a tym samym i większy nieco koszt zabiegu, ale z pewnością poniesiony wydatek sowicie się opłaci. W tej właśnie możności niszczenia gza za pomocą „Adermolu“ już we wcześniejszych stadiach rozwoju pasożyta widzę największą przewagę preparatu nad mechanicznym usuwaniem zupełnie już dojrzałej larwy spod przedziurawionej skóry.

Inż. Stefan Dembiński.

Szkoła Rolnicza w Krzyżewie, czerwiec 1937 r.

Doświadczenia odmianowe z burakami pastewnymi.

Od szeregu lat Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przeprowadza konkursy nasienne w formie doświadczeń odmianowych z burakiem pastewnym hodowli krajowych.

Doświadczenia te mają potrójne znaczenie:

po pierwsze są miernikiem prac danej hodowli, po drugie mają na celu zorientowanie rolnika praktyka w doborze odmian, a po trzecie są niezbędnym warunkiem kwalifikacji materiału oryginalnego.

Wymienione konkursy przeprowadzane są przez Sekcję Centralną anonimowo. Oznacza to, że każda odmiana pobrana protokólarnie z partii handlowych otrzymuje numer i do chwili ukończenia doświadczeń odmiany nie są ujawnione.

W celu porównania nasion hodowli krajowych z nasionami produkowanymi przez hodowle zagraniczne Sekcja Centralna za pośrednictwem jednej z firm handlowych sprowadza nasiona czołowych hodowli zagranicznych. W roku 1936 sprowadzono z Niemiec ekendorfy „Ideal" Kirschego, a półcukrowe i mamuty z Anglii hodowli Sutton'a.

Z chwilą ukończenia doświadczeń polowych i ostatecznych obliczeń wyników w obecności przedstawicieli zainteresowanych hodowli w lokalu Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa następuje otwarcie kopert i ujawnienie numerów anonimowych.

Wyniki prac ostatniego roku obrazują tabele Nr. 1, 2 i 3.

ZESTAWIENIE OSTATECZNE
plonu korzeni, suchej masy i % % suchej masy buraków typu EKENDORFSKIEGO

Tabela I. **Rok 1936.**

Nr. anonimowy odmiany	Nazwa odmiany i hodowla	Plon korzeni w q z ha	o/o o/o suchej masy	Plon suchej masy
1	Ekendorfy czerwone „Rekord", A. Dobrzański Sp. z o.o.	782	8,19	64,0
2	Ekendorfy żółte, „Granum"	768	8,31	63,8
15	Ekendorfy żółte, „Granum" (kontrolne)	754	8,28	62,4
3	Ekendorfy czerwone, K. Wiechmann	802	7,93	63,6
4	Ekendorfy czerwone, „Dyplom", W. Dobrzański	778	8,70	67,7
5	Ekendorfy czerwone, K. Buszczyński i S-wie	757	8,62	65,3
6	Ekendorfy żółte „Ideal", A. Kirsche (zagraniczne)	748	9,80	73,3
7	Ekendorfy żółte „Olbrzym", Czyżowskich	732	10,02	73,3
8	Ekendorfy żółte, „Granum" zb. 1933 r. (wzorzec łańcuchowy)	(791)	(8,48)	(67,1)
9	Ekendorfy żółte, E. Freege	746	7,87	58,7
10	Ekendorfy żółte, St. Jacobson	772	8,59	66,3
11	Ekendorfy żółte, „Goliat" A. Dobrzański Sp. z o. o.	810	8,34	67,6
12	Ekendorfy żółte, K. Buszczyński i S-wie	767	8,95	68,6
13	Ekendorfy żółte, K. Wiechmann	781	8,36	65,3
14	Ekendorfy żółte, Ordynacja Przeworsk	712	7,87	56,0
16	Ekendorfy żółte „Primus", W. Dobrzański	764	8,24	63,0

ZESTAWIENIE OSTATECZNE
plonu korzeni, suchej masy i % % suchej masy buraków typu PÓŁCUKROWEGO

Tabela II. **Rok 1936.**

Nr. anonimowy odmiany	Nazwa odmiany i hodowla	Plon korzeni w q z ha	o/o o/o suchej masy	Plon suchej masy w q z ha
17	Białe „Unikat", W. Dobrzański	696	10,13	70,5
18	Białe „Cyklop", A. Dobrzański Sp. z o.o.	756	9,74	73,6
21	Białe „Cyklop". A. Dobrzański Sp. z o. o. (kontrolne)	753	9,66	72,7
19	Półcukrowe „Sutton'a" (zagraniczne)	755	9,23	69,7
20	Białe Olbrzymie, Łopuszka Wielka	705	9,47	66,8
22	Biała „Snbstantia", Słupia Wielka	602	11,51	69,3
23	Półcukrowe białe, K Buszczyński i S-wie	649	10,85	70,4

ZESTAWIENIE OSTATECZNE
plonu korzeni, suchej masy i % % suchej masy buraków typu MAMUT

Tabela III. **Rok 1936.**

Nr. anonimowy odmiany	Nazwa odmiany i hodowla	Plon korzeni w q z ha	o/o o/o suchej masy	Plon suchej masy w q z ha
24	Mamuty „Gigant", A. Dobrzański Sp. z o.o.	545	9,76	53,2
27	Mamuty „Gigant", A. Dobrzański Sp. z o. o. (kontrolne)	542	9,98	54,1
25	Mamuty Sutton'a (zagraniczne)	547	8,65	47,3
26	Mamuty, St. Jacobson	491	11,32	55,6
28	Mamuty, K. Buszczyński i S-we	525	10,18	53,4
29	Mamuty „Elephant", W. Dobrzański	506	10,36	52,4

Jak widać z podanych tabel, rzeczą bezsprzecznie dla hodowli i produkcji krajowej najważniejszą jest to, że czołowe odmiany zagraniczne nie wykazują wcale przewagi ani w plonie korzeni, ani suchej masy nad burakami hodowli polskich. Rynek nasz zasilany nasionami odmian krajowych może śmiało konkurować z rynkami zagranicznymi, tym bardziej że produkcja nasion polskich hodowli pokrywa w całości zapotrzebowania krajowe, jak również jest nastawiona na poważny export.

Tabele Nr. 4, 5 i 6 ilustrują wyniki doświadczeń za okres ostatnich lat.

Otóż widać wyraźnie, że niektóre hodowle pracują stale nad poprawą prowadzonych przez siebie typów.

Buraki typu ekendorfskiego. (wyniki doświadczeń za okres 5-letni)

Tabela IV.

Nazwa odmiany i hodowli	Plon korzeni w %% średniej arytmetycznej				% suchej masy w odchyleniach od średniej					Plon suchej masy w %% średniej arytmetycznej				
	z 8 odmian	z 10 odmian		z 16 odmian	z 8 odmian		z 10 odmian		z 16 odmian	z 8 odmian		z 10 odmian		z 16 odmian
	1933	1934	1935	1936	1932	1933	1934	1935	1936	1932	1933	1934	1935	1936
	10 doświad.	7 doświad.	z 13 odmian	9 doświad.	8 doświad.	10 doświad.	7 doświad.	13 doświad.	6 doświad.	8 doświad.	10 doświad.	7 doświad.	13 doświad.	6 doświad.
Ekendorfy żółte, Granum .	100,6	100,5	100,4	99,5	— 0,69	+ 0,03	— 0,27	— 0,53	— 0,26	97,9	101,1	97,9	98,8	96,6
„ „Goliat“ A.Dobrzański Sp.z o.o.	100,8	101,9	104,7	105,9	— 0,18	— 0,24	— 0,01	— 0,18	— 0,22	97,8	97,6	102,4	100,7	103,5
„ czerw. „Rekord“ „ „	99,7	100,9	104,2	102,2	+ 0,15	— 0,34	— 0,03	— 0,43	— 0,37	96,1	96,3	100,8	100,2	98,0
„ żółte, K. Wiechmann .	99,2	100,2	98,9	102,1	— 0,29	+ 0,31	— 0,43	+ 0,29	— 0,20	103,0	102,5	98,1	101,7	100,0
„ czerw. „ .	103,7	103,9	99,4	104,9	— 0,57	— 0,07	— 0,08	+ 0,03	— 0,63	100,6	100,9	96,4	99,6	97,4
„ żółte „Primus“, W. Dobrz	—	—	101,1	99,9	—	—	—	— 0,04	— 0,32	—	—	—	100,8	96,5
„ czerw. „Dyplom“ „	—	—	—	101,7	—	—	—	—	+ 0,14	—	—	—	—	103,7
„ żółte K.Buszczyński i S-wie	98,3	99,3	99,5	100,3	— 0,01	— 0,24	+ 0,01	— 0,18	+ 0,39	95,3	96,1	99,2	98,0	105,1
„ czerw. „ „	96,2	96,5	97,6	99,0	— 0,03	— 0,11	— 0,06	— 0,23	— 0,06	98,4	96,6	95,7	95,7	100,0
„ „Ideal“, A. Kirsche'go .	103,8	93,6	93,0	97,8	+ 1,28	+ 0,75	+ 1,68	+ 1,32	+ 1,24	111,1	109,1	111,3	104,4	112,3
„ żółte Ordynacja Przeworsk	—	—	—	93,1	—	—	—	—	— 0,69	—	—	—	—	85,8
„ „ „Olbrzym“ Czyżowskich	—	—	—	95,7	—	—	—	—	+ 1,46	—	—	—	—	112,3
„ „ E. Frege	—	—	—	97,5	—	—	—	—	— 0,69	—	—	—	—	89,9
„ „ St. Jacobson . .	—	97,3	99,2	100,9	—	—	+ 0,04	+ 0,28	—	—	—	100,2	101,1	101,5
„ czerw., St. Jacobson .	—		100,5	—	—	—	— 0,31	—	—	—	—	98,0	—	—

Buraki typu półcukrowego. (wyniki doświadczeń za okres 4-letni)

Tabela V.

Nazwa odmiany i hodowli	Plon korzeni w %% średnej arytmetycznej				% suchej masy w odchyleniach od średniej				Plon suchej masy w %% średniej arytmetycznej			
	z 4 odmian	z 5 odmian			z 4 odmian	z 5 odmian			z 4 odmian	z 5 odmian		
	1933	1934	1935	1936	1933	1934	1935	1936	1933	1934	1935	1936
	4 doświad.	8 doświad.	9 doświad.	6 doświad.	4 doświad.	8 doświad.	9 doświad.	6 doświad.	4 doświad.	8 doświad.	9 doświad.	6 doświad.
Białe Olbrzymie, Łopuszka Wielka . . .	106,0	105,0	104,7	103,5	—0,45	—0,40	—0,65	—0,86	96,6	100,1	99,4	95,4
Półcukrowe białe, K. Buszczyński i S-wie .	96,9	95,2	98,8	95,3	+0,48	+0,52	±0,59	+0,52	103,0	100,1	95,7	100,6
Białe „Cyklop”, A. Dobrzański Sp. z o. o. . .	108,2	110,2	109,0	110,7	—0,24	—0,10	—0,36	—0,63	106,2	108,6	106,2	104,3
Półcukrowe, Granum	—	101,2	107,1	—	—	—0,42	—0.41	—	—	99,3	103,8	—
Półcukr. „Substantia”, Słupia Wielka . .	88,9	88,3	88,4	88,4	+0,19	+0,41	+0,83	+1,18	94,2	91,8	95,0	99,0
Białe „Unikat”, W. Dobrzański	—	—	—	102,2	—	—	—	—0,20	—	—	—	100,7

Buraki typu Mamut (wyniki doświadczeń za okres 4-letni)

Tabela VI.

Nazwa odmiany i hodowli	Plon korzeni w %% średniej arytmetycznej				% suchej masy w odchyleniach od średniej				Plon suchej masy w %% średniej arytmetycznej			
	z 3 odmian	z 4 odmian	z 5 odmian	z 4 odmian	z 3 odmian	z 4 odmian	z 5 odmian	z 4 odmian	z 3 odmian	z 4 odmian	z 5 odmian	z 4 odmian
	1933	1934	1935	1936	1933	1934	1935	1936	1933	1934	1935	1936
	3 doświad.	4 doświad.	8 doświad.	5 doświad.	3 doświad.	4 doświad.	8 doświad.	5 doświad.	3 doświad.	4 doświad.	8 doświad.	5 doświad.
Mamuty „Gigant”, A. Dobrzański Sp. z o. o. .	98,1	104,0	109,5	105,2	+0,16	—0,04	—0,33	—0,56	97,8	103,7	106,0	99,8
Mamuty, St. Jacobson	106,3	95,7	96,6	95,1	—0,02	+0,55	+0,79	+0,89	107,0	102,3	103,9	103,3
Mamuty, K. Buszczyński i S-wie . . .	95,6	99,4	95,4	101,7	—0,14	—0,37	—0,28	—0,25	95,2	95,4	89,2	99,3
Mamuty, Granum	—	99,9	98,2	—	—	—0,14	—0,24	—0,25	—	98,5	95,9	—
Mamuty „Elephant”, W. Dobrzański . . .	—	—	100,2	98,0	—	—	+0,06	—0,07	—	—	100,9	97,4

Różnorodność odmian, tak w plonie jak i w zawartości suchej masy, jest materiałem w zupełności wystarczającym, by rolnik praktyk czy też hodowca zwierząt mógł się w nim dostatecznie zorientować co do wyboru nasion i dostosować odmianę do potrzeb indywidualnych danego gospodarstwa rolnego, czy też hodowlanego.

Miarą użytkowości buraka jest normalnie plon suchej masy. Jednakowoż plon suchej masy jest przeliczeniem matematycznym plonu korzeni przez zawartość suchej masy. I tak burak o dużym plonie a małym % suchej masy może stać na równi z innym typem buraka o wysokim % suchej masy, a stosunkowo małym plonem korzeni. Przy indywidualnym doborze odmian należałoby się kierować tymi cechami. Na przykład wśród ekendorfów jako odmiany bardzo plenne wybijają się „Goliat", czerwone Wiechmanna i żółte Granum, a w zawartości suchej masy „Olbrzym", zagraniczne „Ideal" i żółte Jacobsona, natomiast w plonie suchej masy wszystkie one są sobie prawie równe. To samo można by powiedzieć o mamutach i półcukrowych.

Wymowa cyfr w podanych zestawieniach jest zbyt duża, aby można było ją w tym komunikacie umieścić. Trzeba by analizować każdą odmianę i każdy rok z osobna.

Ponieważ są to jednak rzeczy dostatecznie jasne i zrozumiałe, zatem zostawić należy czytelnikowi pełną ocenę indywidualnych walorów poszczególnej odmiany.

W zakończeniu należałoby zwrócić uwagę czytelnika, że plony z ha podane w pierwszych tabelach nie należy brać zbyt dosłownie, gdyż są one przeliczane ze stosunkowo małych działek i w praktyce plon uzyskałoby się cokolwiek mniejszy.

Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa wyda w roku bieżącym, tak zresztą jak i w latach poprzednich, pełne wyniki doświadczeń odmianowych z burakiem pastewnym w broszurze, która ukaże się prawdopodobnie w lipcu b. r.

J. Jastrzębski.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Rolnictwo a stragan.

Pod nazwą „stragan" rozumiemy indywidualny warsztat pracy ruchomy tani i najczęściej wyspecjalizowany, zaopatrzony w niezbyt dużą ilość towaru, którą można po załadowaniu do jednej lub kilku skrzyń przewieźć w ciągu kilku godzin na odległość kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu kilometrów. Cechą straganu jest mały koszt urządzeń sklepowych, nieduży zapas towarów, na zapas których w zależności od branży wystarcza czasem kilkadziesiąt złotych (najwyżej 1000—2000). Stragan cechuje ruchliwość, dzięki której ten warsztat handlowy może wędrować za skupieniami ludzi, wykorzystując je dla pozyskania klienteli, której w wielu wypadkach w obecnym stadium strukturalnym i koniunkturalnym nie może pozyskać w dostatecznej ilości warsztat osiadły. Tak więc stragan cechuje wędrówka za klientem.

Stragan cechuje jeszcze handel na otwartym powietrzu — na ulicy, na rynku, liczna niezdecydowana klientela, lubiąca długo wybierać, a jednocześnie krępująca się przewracać towar w sklepie.

Główny klient straganu to rolnik, który poza dniem niedzielnym, spędzanym w kościele i na odpoczynku, poświęca jeden dzień w tygodniu lub rzadziej na wycieczkę na targ.

Nie należy myśleć, że targi należą do przeszłości; wprost przeciwnie, ponieważ spełniają one nie tylko rolę handlową, lecz są jednocześnie rozrywką w monotonnym życiu rolnika, pozostaną więc i rozwiną się tym bardziej, iż rozparcelowana wieś i rozparcelowane życie gromadzkie będą musiały być nasycone jakiemiś formami współżycia społecznego.

Jedynie ten, kto nie bywał na targach i jarmarkach, kto nie widział tego tętna, jakie tam panuje, może myśleć, że targi i jarmarki zostaną zawieszone. Wszak bolszewicy musieli otworzyć „kołchozne bazary". Nie otworzyli cerkwi, a zaczęli od otwierania bazarów, bo powiadają, że „ludziom życie stało się nudne". Bazary z karuzelami, kabaczkami i tańcami, święta pod gołym niebem, obchody.

Rolnik spędzający 3/4 życia w polu nie przypadkowo woli wybierać towar i targować na obszernym rynku, niż w ciasnej klitce mało-

miasteczkowego sklepiku, gdzie w dniach targowych jest tak ciasno, że, by ułatwić handel, solidne sklepy stałe w dnie targowe wystawiają swoje stragany, konkurując z zawodowymi straganami.

Mówiliśmy o straganach, a teraz o straganiarzach. Słowo straganiarz, do niedawna niemal wyzwisko, tak jak i sama nazwa stragany, oznaczająca coś mało statecznego i pewnego, w chwili obecnej nie tylko zostało nobilitowane, ale nabrało cech symbolu.

Teraz już nikt się nie wstydzi nazwy stragan lub straganiarz. Ostatnio powstały kursy straganiarskie, czy też handlu straganiarskiego, związek straganiarski, kasa straganiarska, spółka lub spółdzielnia straganiarzy, ba, zaczęło się w tych dniach ukazywać pismo zawodowe „Stragan". Straganiarz to jest oznaczenie zawodu, zawodu, ciężkiego, bodaj że najcięższego z pośród zawodów, należących do grupy wymiany. Straganiarz o 4-ej, 5-ej godzinie rano musi już być na posterunku. Musi rozstawić warsztat pracy, wyłożyć towary. Praca jego trwa do południa, a zimą do zmroku. Po pracy następuje rozebranie straganu, zapakowanie towaru, zwiezienie do jakiegoś schronienia, a najczęściej przejazd kilkanaście kilometrów do następnego miejsca postoju. Noclegi co noc w innym miejscu, pilnowanie towaru przed zniszczeniem, kradzieżą. Praca na mrozie, słońcu lub deszczu. Wędrówka od miasteczka do miasteczka, często nieprzespane noce. Obrazek pracy straganiarza jest mało ponętny. Dużo zdrowia, siły i energii potrzeba, by przejść przez chrzest tych wszystkich i wielu innych trudności, związanych z otrzymywaniem i uzupełnianiem towaru, uzyskaniem gotówki i t. d. i t. d. Wytrzymać i zwyciężyć na tym polu może tylko człowiek silny, przedsiębiorczy, ofiarny.



Stragan szkolny na placu Łukiskim w Wilnie.

W tym miejscu można skończyć charakterystykę pracy straganiarza i przejść do właściwego tematu, a mianowicie stosunku rolnictwa do straganu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że rolnictwo wymienia się na drobną monetę szybciej niż zachodzi tego potrzeba. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z konsekwencji, jakie nas czekają w wyniku niczym nie hamowanego rozbijania warsztatów rolnych. Na tej drodze synonimem postępu stanie się nie motor, nie koń, nie krowa nawet jako zwierzę pociągowe, ale ręczny szpadel lub motyka.



Dozorca — „dyrektor" rynkowy ogłasza zakończenie targu na placu Łukiskim w Wilnie przed straganami szkolnymi.

Tą drogą rolnictwo polskie iść nie może i nie pójdzie. Odciążenie wsi przez emigrację, rozrost miast i przemysłu, wszystko to są rzeczy ważne, lecz bynajmniej nie można jedynie w nich szukać lekarstwa na przeludnienie wsi.

Ja chcę szukać lekarstwa na przeludnienie wsi.

Ja chcę szukać lekarstwa na przeludnienie wsi w uaktywnieniu młodzieży wiejskiej w kierunku pracy w innych zawodach.

Jest rzeczą znaną, że rolnik siedzący na swoim zagonie, zarówno małym jak i dużym, nie stykający się z pracą w innych zawodach, w handlu, rzemiośle, przemyśle, z życiem w mieście, fabryce, zagranicą i t. d., jest na ogół mało aktywny. Raczej szybciej poddaje się rezygnacji, niż się buntuje na los i występuje aktywnie.

Inaczej zachowują się dzieci wsi po zetknięciu się z innymi zawodami. W tych razach są często bardziej aktywni i pożyteczni niż dzieci miast.

Po przyjeździe do Wilna 8 lat temu wystąpiłem z projektem masowego wysyłania młodzieży rolników z naszych ziem wschodnich na zachód do Poznańskiego i na Pomorze, na praktyki roczne do dobrych gospodarstw. Nikogo nie przekonałem, że w ten sposób moglibyśmy wykorzystać dla podniesienia naszych ziem wschodnich tę niesłychanie doniosłą pod względem postępu cywilizacji okoliczność, że w granicach naszego kraju posiadamy dzielnice na zachodnio-europejskim poziomie. Naturalnie, że głównym celem tej „wędrówki narodów“ było by poznanie techniki rolniczej zachodu, przy czym tą drogą moglibyśmy uaktywnić tysiące młodzieży nie tylko pod względem rolniczym, ale i ogólnej kultury, hygieny i handlu nawet.



Ogólny widok straganów szkolnych w Wilnie na placu Łukiskim.



Dyrektor Funduszu Pracy kupuje w straganie szkolnym.

Stragan traktuję jako ciąg dalszy koncepcji uaktywnienia młodzieży rolniczej w kierunku handlowym i wszystkich innych kierunkach mogących z tego wyniknąć.

Straganiarstwo jest ciężką szkołą. My szukamy w naszej strukturze społecznej mostów, które by powiązały nas jako całość. Mostem, na który bezpośrednio może wstąpić chłopak ze wsi po skończeniu 4 lub 6 wydziałów, jest stragan, a dokąd ten most może zaprowadzić — odpowiedź znajduję w karierach tysięcy dzielnych ludzi, w karierach rozpoczynanych od sprzedawców gazet. Drogą opanowania handlu będziemy mogli sięgnąć i do przemysłu, dochodząc po przez różne szczeble społeczne do rang generałów i pułkowników, jakimi się stajemy, jeżeli decydujemy się zająć handlem prywatnym lub sprawami społecznymi. A źle jest, gdy do rang tych dochodzą ludzie bez szkół rekruckich, bez selekcji, jaką daje współzawodnictwo i walka.

To było istotną treścią mojego arykułu, a mianowicie uaktywnienie ludności rolniczej.

Część straganiarzy może wrócić do pracy na roli, lecz wracając wniesie te wartości, któ-

rych wsi brak, część dojdzie do sklepików, część sięgnie po hurtownie, jednostki wybiją się na szersze wody

Towarzystwo Oświaty Zawodowej — Koło Wilno przed rokiem wystąpiło z projektem zorganizowania kursów straganiarskich. Opracowanie programu kursów poprzedziły badania stanu i techniki handlu straganiarskiego na Wileńszczyźnie. Od 10 marca b. r. został uruchomiony pierwszy kurs handlu straganiarskiego; 9 czerwca b. r. został zakończony i rozpoczął się drugi. W roku 1937/38 takich kursów odbędzie się cztery. Kurs składa się z teorii (4—5 tygodni) i praktyki przy szkolnym straganie (6—7 tygodni). Na pierwszy kurs zapisały się 42 osoby, doszło do końca 25.

W ten sposób liczyć należy, iż w ciągu jednego roku wykształci się około 100 straganiarzy w głównych branżach. Uczestnicy I korpusu założyli kasę bezprocentową straganiarską, która ułatwia zakup towaru oraz kredytowanie. W celu omawiania spraw aktualnych zaczyna w Wilnie wychodzić tygodnik pod tytułem „Stragan", wydawany przez Wileńskie Koło Tow. Oświaty Zawodowej.

Janusz Jagmin.

Książka.

CZASOPISMO „GAZETA DLA HODOWCÓW".

Pod powyższym tytułem od kilku miesięcy ukazuje się miesięcznik poświęcony sprawom użytkowości zwierząt gospodarskich, produkcji i konserwacji pasz, tych pasz, które mają zastąpić drogie pasze treściwe i narówni z nimi wykazać ten sam efekt z zapewnieniem opłacalności hodowli,jest prowadzony dział żywienia inwentarza, weterynarii i poradnictwa, oraz te działy, które interesują rolnika-hodowcę.

„Gazeta dla Hodowców" jest jedynym w Polsce pismem rolników-praktyków, którzy, przy nastawianiu naszych gospodarstw na hodowlane, odczuwają niewątpliwie potrzebę takiego pisma i jest nadzieja, sądząc po artykułach i „życiu" czasopisma, to znaczy po łączności czytelników z redakcją, że może się przyczynić do rozbudzenia zamiłowania do hodowli wśród rolników i przynieść im potrzebne wadomości, rady i wskazówki.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 20. VI. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 inż. Z. Mierzejewski w pogadance p. t. „Co nam daje uprawa tytoniu" zwróci uwagę na korzyści, jakie daje tytoń, coraz bardziej przez rolników wprowadzany do uprawy.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych"'

O godz. 15.15 dialog p. t. „Jak wypielęgnujesz tak utargujesz", w opracowaniu T. Daszewskiego, który zwróci uwagę właścicieli sadów na konieczność dokładniejszego sortowania i staranniejszego podawania na rynek owoców. Wielu producentów bowiem nie przywiązuje jeszcze należytej wagi do tego, jak winien wyglądać owoc, dostarczony do detalicznej sprzedaży i nie zdaje sobie sprawy z tego, że brak pieczołowitości w przygotowaniu do wysłana produktu owocowego obniża jego cenę.

O godz. 15.45 p. J. Mazur wygłosi pogadankę p. t. „Sport i wychowanie fizyczne na wsi".

W poniedziałek dn. 21. VI o godz. 12.15 dr. M. Sobolewska wygłosi pogadankę dla gospodyń p. t. „Przyrządzamy warzywa i jagody",

We wtorek, dn. 22. VI, o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W środę, dn. 23. VI. o godz. 12.15 pogadanka Fortunata Starzyńskiego p. t. „Uprawa ugorów".

W czwartek, dn. 24. VI o godz. 12.15 „Pogadanka rolnicza".

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek, dn. 25. VI o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 26. VI. o godz. 12.15 inż. Z. Chyliński w pogadance p. t. „Gospodaruj z ołówkiem w ręku" mówić będzie o konieczności zaniechania wreszcie tak często jeszcze spotykanego systemu prowadzenia gospodarstwa bez żadnego rachunku. Przykłady z życia bowiem dowodzą, do jak opłakanych wyników prowadzi brak zrozumienia, że bez ołówka w dzisiejszych czasach gospodarować już nie nie można.

O godz. 20.55 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

SZKOLENIE INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH.

Ostatnio odbyły się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych posiedzenia komisji, wyłonionej z Komitetu Organizacji Drobnych Gospodarstw Wiejskich dla opracowania zagadnień, związanych z wyszkoleniem aparatu instruktorskiego i organizacją jego pracy. Na posiedzeniach tych omawiano sprawy: 1) programu szkolenia kandydatów na instruktorów na okręgach ćwiczebnych, 2) praktyk rolniczych oraz 3) kwalifikacji i stabilizacji personelu instruktorskiego. W dyskusji nad tymi sprawami przede wszystkim podkreślono słaby stan przygotowania absolwentów uczelni rolniczych, szczególnie jeśli chodzi o znajomość praktycznego rolnictwa, co hamuje prace na okręgach ćwiczebnych. Aby temu zapobiec, komisja uznała za konieczne uzyskanie przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wpływu na układanie programu szkół rolniczych, zarówno wyższych jak i średnich. Zmiany w programie nauczania winny iść w kierunku bliższego zapoznawania słuchaczy z praktyczną techniką rolną. Brak tych wiadomości daje się odczuwać na każdym kroku. Z praktycznym rolnictwem winno się zapoznawać słuchaczy przez wprowadzanie do programu uczelni rolniczych rocznych praktyk w zakresie techniki rolnej. Praktyka taka winna bądź poprzedzać wstąpienie do uczelni, bądź też winna być odbywana między 2 a 3 rokiem studiów. Z uwagi jednak na to, iż zmiana programu nauczania jest sprawą dalszej przyszłości, komisja wypowiedziała się za tym, aby kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na roczne szkolenie na okręgach ćwiczebnych dla instruktorów, przygotowujących kandydatów do pracy w agronomii społecznej, wykazali się odbyciem praktyki parobczyńskiej w drobnych warsztatach rolnych. W celu ułatwienia odbycia takiej praktyki Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło pewną kwotę na zorganizowanie w b. r. ok. 12 rocznych praktyk. Praktykant otrzymywałby za pracę utrzymanie i mieszkanie od gospodarza - praktykodawcy oraz zasiłek z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w wysokości 30 do 40 zł. miesięcznie. Dla tych, którzy odbędą roczną praktykę parobczyńską, szkolenie na okręgach ćwiczebnych może wtedy ulec skróceniu do 9-u miesięcy, a więc ograniczy się do 6-miesięcznego szkolenia metodycznego i 3-miesięcznej praktyki instruktorskiej na terenie jednej z izb rolniczych. Mając należycie przygotowany element instruktorski, należałoby dążyć do utrzymania go na stanowisku, do którego się przygotował. W tym celu komisja wysunęła koncepcję wprowadzenia stabilizacji personelu instruktorskiego, która to sprawa znajduje się obecnie w stadium opracowywania.

OBRADY SAMORZĄDU ROLNICZEGO NAD ODDŁUŻENIEM ROLNICTWA

W dniu 12 czerwca r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji Finansowo-Rolnej, w której wzięli udział, poza zaproszonymi rzeczoznawcami, przedstawiciele izb rolniczych, dobrowolnych organizacyj rolniczych oraz spółdzielczości. Po zaznajomieniu się ze stanem faktycznym i rezultatami osiągniętymi przez akcję finansowo-rolną uznano za konieczne ostateczne uporządkowanie długów rolniczych przed upływem okresu karencyjnego. W wyniku dyskusji uchwalono 16 tez podstawowych oraz ustalono zagadnienia ,które winny ulec dalszemu przepracowaniu. Następnie wybrano, jako kierowników dla pracy nad czterema grupami zagadnień następujące osoby: p. posła Światopełk-Mirskiego dla sprawy konwersji długów rolniczych na kredyt długoterminowy, p. posła Krzeczunowicza dla sprawy postępowania układowego i arbitrażowego, p. posła Jabłońskiego dla spraw parcelacji oddłużeniowej i segregacji długów, p. posła Hylę dla spraw oddłużenia spółdzielni rolniczych oraz uporządkowania specjalnych długów, jak np. melioracyjnych, osadniczych, nawozowych i t. p. Wybrani kierownicy dalszej pracy mają prawo powołania odpowiednich rzeczoznawców, zaś uczestnicy posiedzenia Komisji Finansowo-Rolnej mają możność zgłoszenia się do współdziałania przy opracowywaniu poszczególnych zagadnień.

DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU ROLNICZEGO W ZAKRESIE DANIN I OPŁAT PRAWNO-PUBLICZNYCH

W dniu 8 czerwca r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji Danin i Opłat Publiczno-Prawnych. Zebraniu przewodniczył poseł Czesław Wróblewski. Poza członkami komisji byli obecni przedstawiciele izb rolniczych oraz zaproszeni rzeczoznawcy. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania, inż. Wł. Englicht zreferował sprawozdanie z prac referatu danin i opłat prawno-publicznych Związku w okresie od 1 lipca 1936 r. do chwili obecnej. Charakteryzując pokrótce metody prac referatu, stwierdzić należy, że szły one po linii stałego kontaktu z terenem urzędowym i parlamentarnym, oraz uzgadniania wszelkich poczynań z terenem rolniczym. Wśród podejmowanych prac rozróżnić można trzy kategorie: prace programowe podjęte na terenie Związku, prace powstałe z inicjatywy obcej oraz działalność w bieżących sprawach drobniejszych. Prace programowe na terenie Związku dotyczyły następujących zagadnień:

a) Reforma podatku gruntowego. Niezależnie od prac nad zasadniczą reformą podatku gruntowego, które, jeżeli chodzi o klasyfikację gruntów, wyszły już poza ramy działalności Związku, a jeśli chodzi o okręgi rolnicze i leśne, są w stadium wykańczania wypracowanych metod w porozumieniu z Komisją Kasyfikacyjną — należało przeprowadzić na okres przejściowy reformę niektórych starych przepisów, dotyczących tego podatku. Sprawy te zostały załatwione dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej.

b) Ordynacja podatkowa. Referat współdziałał przy opracowywaniu rozporządzenia wykonawczego

Min. Skarbu, w szczególności przy ustalaniu norm dochodowości oraz innych norm, jak do bilansów gospodarstw wiejskich, amortyzacyjnych i t. p., oraz rachunkowości uproszczonej. Zasadniczo tezy wysuwane przez Związek, oprócz sprawy częściowego utrzymania specjalnych norm dochodowości, zostały przyjęte. Nowe rozporządzenie przyniosło m. in. znaczne uproszczenie rachunkowości ralniczej. Wzory rachunkowości najprostszej, a określonej w tym rozporządzeniu, są obecnie zatwierdzane w Ministerstwie Skarbu i bezpośrednio po zatwierdzeniu będzie podjęte ich wydawnictwo.

c) Daniny komunalne. Z inicjatywy Związku podjęte zostały prace nad uproszczeniem systemu danin komunalnych. Postulatom Związku odpowiada zgłoszony przez posła Światopełk-Mirskiego projekt kumulacji danin samorządowych.

d) Podatek przemysłowy w rolnictwie. Referat przeprowadził częściowe zwolnienie od podatku przemysłowego niektórych gałęzi prodkcji rolniczej, podlegających dotąd niesłusznie temu podatkowi. Załatwione to częściowo zostało w formie okólnika Ministra Skarbu, dążeniem jednak Związku jest uregulowanie tej sprawy w drodze ustawodawczej.

e) W dziale ubezpieczeń społecznych dążono do zmniejszenia kosztów ubezpieczenia od wypadków. Utworzony został na podstawie specjalnej umowy z Ubezpieczalnią centralny wydział bezpieczeństwa pracy w rolnictwie oraz odpowiednie referaty przy izbach. Akcja ta może doprowadzić pośrednio do zmniejszenia składek obciążających rolnictwo. Następnie Związek przeprowadził w r. ub. zwolnienie drobnych spółdzielni rolniczych od ubezpieczenia chorobowego. W toku znajduje się sprawa wyjaśnienia, czy spółdzielnie te będą wolne od składek na Fundusz Pracy.

f) W roku sprawozdawczym referat zajmował się sprawą projektów w dziale danin samorządowych. Do projektów tych Związek ustosunkował się negatywnie twierdząc, że wprowadzenie nowych obciążeń na terenie rolnictwa w okresie poprawiającej się koniunktury nie jest wskazane. Z dyskutowanych projektów uchwalona została ustawa o podwyższeniu podatku wyrównawczego.

Ze spraw drobniejszych, referat załatwił na wniosek Wielkopolskiej Izby Rolniczej, sprawę amortyzacji przy podatku dochodowym. Ponadto wyjaśniono kwestię zarachowywania wpłat na podatki w tym sensie, że w wypadku wyrażenia woli przez płatnika co do podatku, na który wpłata została przeznaczona, urzędy skarbowe nie mają prawa zaliczać wpłaty na inny podatek.

Wśród podjętych ostatnio prac, najważniejszą jest rozpoczęcie w referacie studiów nad reformą podatku dochodowego. Termin zebrania Komisji w sprawie okręgów ekonomicznych wyznaczono na 24 czerwca r. b.

W dyskusji, jaka wywiązała się w drugiej części posiedzenia, wszyscy uczestnicy zebrania podkreślali konieczność podjęcia akcji zmierzającej do przyśpieszenia zasadniczej reformy podatku gruntowego, co ma ogromne znaczenie nie tylko dla samego rolnictwa, ale i dla Państwa. Nie można myśleć bowiem o żadnej słusznej reformie danin państwowych i samorządowych bez zakończenia reformy podatku podstawowego, na którym opiera się cały system innych danin, pobieranych od rolnictwa. Ponadto stwierdzono, że sprawa norm dochodowości wywołuje w terenie tarcia, oraz podkreślono doniosłość zadań, spoczywających na biegłych oraz członkach komisyj odwoławczych, od ich bowiem działalności w dużej mierze zależy słuszna ocena wymiaru podatków.

OBRADY W WIELKOPOLSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

W dniu 14 maja odbyło się pod przewodnictwem posła Bogusława Łubieńskiego posiedzenie komisji ekonomicznej Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Na porządku obrad znalazła się sprawa ustalenia dla terenu woj. poznańskiego norm obszarowych dla gospodarstw, które w drodze dokupu działek z parcelacji stały się gospodarstwami samodzielnymi i które w takich razach mogą być w trybie art. 5 ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji poddane ograniczeniom z tej ustawy wynikającym, a w szczególności zakazowi dzielenia ich w wypadku sprzedaży lub dziedziczenia gospodarstwa. Dążąc do najwłaściwszego ustalenia norm minimalnego obszaru działek gruntu, który w warunkach woj. poznańskiego stanowi o samodzielności gospodarstwa włościańskiego, rozpatrywała komisja omawiany problem bardzo szczegółowo zarówno z punktu widzenia czynników przyrodniczych jak i warunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych województwa poznańskiego i poszczególnych powiatów. Komisja wyraziła zgodną opinię, że obszar gospodarstwa włościańskiego samodzielnego winien być ustalony w takich rozmiarach, aby właściciel gospodarstwa mógł z przychodów gospodarstwa pokryć potrzeby ekonomiczne i kulturalne swoje i swej rodziny odpowiednio do przeciętnego poziomu stopy życiowej ludności włościańskiej woj. poznańskiego, oraz aby mógł odpowiednio wyposażyć potomstwo i przekazać gospodarstwo faktycznie w stanie niepodzielnym jednemu następcy.

W oparciu o analizę teoretycznego budżetu warsztatu włościańskiego, obiektywnego materiału cyfrowego w postaci większej liczby zamknięć rachunkowych gospodarstw włościańskich, prowadzących kontrolowaną przez Izbę Rolniczą rachunkowość rolniczą, oraz na podstawie cyfr wieloletniej przeciętnej plonów z 1 ha w poszczególnych powiatach, ustaliła Komisja Ekonomiczna jako normę minimalną gospodarstwa samodzielnego w woj. poznańskim: dla grugrupy powiatów średnich, odpowiadających przeciętnym warunkom glebowym i gospodarczym wojew. poznańskiego, — minimum obszaru 15 ha, dla grupy powiatów najlepszych, — minimum obszaru 13,5 ha, dla grupy powiatów najsłabszych, — minimum obszaru 18 ha. Dalej wysłuchała Komisja Ekonomiczna zwięzłego referatu dyr. Domańskiego na temat aktualnego położenia na rynkach zbożowych i perspektywy koniunktury zbożowej na rok przyszły, oraz przeprowadziła ogólną dyskusję na temat zasad przyszłorocznej polityki zbożowej. Nie uważając jeszcze w chwili obecnej za możliwe skonkretyzowanie w tym względzie szczegółowych postulatów rolnictwa, stwierdziła Komisja jednomyślnie niewątpliwą już dzisiaj dużą rolę, jaką w przyszłorocznej polityce zbożowej odegrać będą mogły i musia-

ły kredyty zbożowe — zastawowy i zaliczkowy. Komisja wyraziła opinię, że zagadnienia kredytów zbożowych winny być traktowane pod kątem widzenia nie tyle finansowym, lecz przede wszystkim z punktu widzenia ich celu gospodarcezgo, że kredyty winny być nisko procentowe (nie wyżej niż 3 i 1/2 procent dla producenta) i że formy i procedura rozprowadzania kredytu zaliczkowego dla drobnej własności rolnej winny ulec uproszczeniu. Komisja uznała za wskazane odbycie w tej ostatniej sprawie specjalnego zebrania porozumiewawczego Izby Rolniczej i Wlkp. Tow. Kółek Roln. z przedstawicielami miejscowych instytucyj finansowych, zaangażowanych w rozprowadzeniu kredytu zaliczkowego. Wreszcie przedyskutowano ogólnie problem linii rozwojowej rolnictwa Wielkopolski na tle cyfr produkcji roślinnej i hodowlanej w ostatnich kilku latach oraz w nawiązaniu do przesłanego Izbie Rolniczej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych studium i materiałów na temat „Rozwoju produkcji rolniczej w Polsce i jego podstawowych cech".

OBRADY WALNEGO ZGROMADZENIA ZWIĄZKU STOW. PLANTATORÓW BURAKÓW CUKROWYCH WIELKOPOLSKI I POMORZA.

Odbyło się doroczne Walne zebranie Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraków Cukrowych Wielkopolski i Pomorza, przy bardzo licznym udziale delegatów ze wszystkich zrzeszonych w Związku stowarzyszeń. Obradom przewodniczył oraz zagaił zebranie prezes p. Mieczysław Chłapowski z Kopaszewa.

Sprawozdanie z działalności Rady Zarządzającej i Zarządu Związku złożył w przeszło godzinnym przemówieniu dyr. Hilary Gottowt. Po sprawozdaniu odbyła się obszerna dyskusja. Wysunięto w niej szereg rzeczowych postulatów pod adresem władz Związku. Do postulatów tych w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba starania, ażeby nie dopuścić do budowy nowych cukrowni, gdyż jest to szkodliwe i z punktu widzenia interesów rolnictwa i z punktu widzenia ogólnych potrzeb gospodarstwa krajowego. Również podkreślano konieczność odbudowy otrzymanych przez Zachodnią Polskę kontyngentów buraczanych. Drugim postulatem było utrzymanie spółdzielczego charakteru kontraktu plantacyjnego. W odniesieniu do samego kontraktu podnoszono konieczność zliberalizowania przepisów przy określaniu stosunku zanieczyszczenia, a mianowicie, zniesienia procentu na wodę oraz zmniejszenia skrawków przy obcinaniu głów buraczanych.

Wysunięto postulat, aby plantatorzy mogli odbierać dowolną ilość melasy i żeby nie preferowano przed potrzebami rolniczymi potrzeb gorzelni przemysłowych, które z punktu widzenia rolnictwa nie są potrzebne.

Poszczególni mówcy podnosili duże zasługi władz Związku w dziedzinie unormowania stosunków między przemysłem a plantatorami oraz w dziedzinie obrony interesów rolnictwa Zachodniej Polski, toteż po złożeniu szczegółowego sprawozdania z dochodów i wydatków Związku — złożonego przez Komisję Rewizyjną, jednogłośnie udzielono absolutorium władzom Związku.

Przy uchwaleniu preliminarza na przyszły okres gospodarczy, przeprowadzono szczegółową dyskusję nad koniecznością współdziałania Związku z innymi organizacjami rolniczymi i zgodnie ustalono, że to współdziałanie powinno być podtrzymywane w dotychczasowej formie. Świadczenia finansowe, które na ten cel Związek ponosił, uznano za wydatek racjonalny i uchwalono podtrzymać te świadczenia w najbliższym okresie budżetowym.

Po zatwierdzeniu preliminarza wydatków odbyły się uzupełniające wybory do Rady Związku i w miejsce ustępujących. Wybrano pp.: prezesa Czajkowskiego ze Stowarzyszenia Świecie i Unisław, prezesa Żakowskiego ze Stow. Kruszwica, prezesa Trawińskiego ze Stow. Września, prezesa Żółtowskiego ze Stow. Opalenica i posła Bogusława Łubieńskiego, wiceprezesa Wlkp. Tow. Kółek Rolniczych.

Do Komisji Rewizyjnej powołano ponownie pp.: Chłapowskiego z Chudzic — Stow. Środa; p. W. Zakrzewskiego — Stow. Kruszwica i J. Nieżychowskiego — Stow. Kościan.

WYCIECZKA KOŁA ROLNIKÓW SEJMU I SENATU DO NIEMIEC.

Koło Rolników Sejmu i Senatu R. P. organizuje w pierwszych dniach lipca b. r. wycieczkę na teren Rzeszy Niemieckiej. Celem tej wycieczki jest zapoznanie się z ustrojem agrarnym i organizacją warsztatów rolnych naszego zachodniego sąsiada. Wycieczka potrwa 6 dni.

SPICHRZ ZBOŻOWY W BARANOWICZACH.

Ostatnio zostały zakończone pertraktacje pomiędzy Wydziałem Powiatowym w Baranowiczach a Państwowym Bankiem Rolnym w sprawie nabycia od Banku spichrza zbożowego w Baranowiczach. Spichrz ten, leżący tuż przy torze kolejowym i mogący pomieścić około 1.000 ton (około 70 wagonów) zboża, będzie posiadał pierwszorzędne znaczenie w zakresie racjonalizacji i usprawnienia handlu zbożowego w Baranowiczach i zostanie wydzierżawiony w całości lub w części miejscowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Dokonanie prawnego aktu kupna — sprzedaży ma nastąpić w pierwszej połowie czerwca bież. roku.

WYWÓZ BEKONÓW.

W okresie od stycznia do kwietnia włącznie b. r. wywieźliśmy zagranicę 69.841 q. wartości 13.893 tys. zł., bekonów wobec 70.457 q. za 13.743 tys. zł. wyeksportowanych w analogicznym okresie roku ubiegłego. W kwietniu b. r. wywieźliśmy 16.827 q. wartości 3.517 tys. zł.

ERRATA.

W wierszu 2-im tytułu tablicy *„Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych* zamiast za lata 1933, 1934, 1935 i 1936" powinno być za miesiąc styczeń 1934, 1935, 1936 i 1937 r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*